

R Wieści Raniżowskie

Nr 172 • czerwiec 2011 • Cena 2,50 zł. • ISSN 1509-6025

W numerze między innymi:

Tegoroczną nowością była prezentacja umiejętności karate. Uczniowie, pod kierunkiem swojego trenera, ks. Mariana Zaręby, wystąpili przed publicznością w tradycyjnych kimonach, pokazując to, czego zdawali się nauczyć w obecnym roku szkolnym. Niemniej liczne konkurencje sportowe i towarzyskie (wyścigi w workach, tańce, kalambury, zagadki) sprzyjały utrzymaniu dobrej kondycji i pozbyciu się nadmiaru kalorii. Pracownicy ZS w Woli Raniżowskiej starali się zachęcać całe rodziny do wspólnej rywalizacji i zabawy...

cd. na str. 2



Jest to pomnik o tematyce religijnej, usytuowany przed budynkiem kościoła i szkoły w Mazurach. Nie można więc było zbyt „poszaleć” jakąś nowoczesną formą, czy dynamiką. Zaproponowałem więc klasyczny układ: cokół i stopnie z granitu oraz realistyczne, brązowe figury. Liczne fałdy szat i detale skonstruowałem gładkością płaszczyzn granitu. Połączenie osoby duchownej z osobą świecką dało nam pełny Kościół, w sensie wspólnoty. Poprzez określenie różnego wieku tych osób oraz gesty i atrybuty, chciałem ukazać początek historii parafii Mazury...

cd. na str. 4



Skocznymi, szybkimi a nawet „wściekłymi” polkami Kapela Ludowa „Raniżowianie” oraz Zespół Pieśni i Tańca „Lesiaki” podbili sztyldowiecką publiczność oraz przekonali komisję, by przyznała im wysokie miejsca w XXIV Ogólnopolskim Przeglądzie Kapel i Zespołów Ludowych Stylizowanych im. Jana Derleży. Ten liczący się w krajowym rankingu konkurs odbywał się na dziedzińcu zabytkowego zamku rodu Odrowążów, Szydłowieckich i Radziwiłłów w Szydłowcu, w województwie mazowieckim...

cd. na str. 22



II Piknik Rodzinny w Woli Raniżowskiej

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom lokalnej społeczności, a także spełniając jedno z priorytetowych zadań szkoły, 5 czerwca Zespół Szkół w Woli Raniżowskiej wraz z Radą Rodziców zorganizowali II Piknik Rodzinny. Podobnie jak w ubiegłym roku głównym celem tego wydarzenia była aktywizacja i integracja rodzin oraz pracowników placówki z przedstawicielami różnych środowisk, w tym samorządowych.

O godzinie 14.00 piknik został zainaugurowany przez dyrektora, mgr Irenę Katę, która powitała obecnych oraz wręczyła podziękowania sponsorom imprezy.

Następnie na okazałej estradzie, która została umieszczona na placu obok kościoła, pojawiały się kolejno, przygotowane przez nauczycielki Zespołu Szkół, grupy dziecięce i młodzieżowe. Zaprezentowały one krótkie programy artystyczne, w którym można było usłyszeć echa wiosny, Dnia Matki oraz Dnia Dziecka.



Ks. Marian Zaręba podczas pokazu karate.



„Echa wiosny” wykonaniu Partycji Rembisz i Anny Rembisz.



Malowanie motylków na twarzy było hitem pikniku.



Występy młodszych uczniów w strojach ludowych.



Starsi uczniowie demonstrują swoje umiejętności w karate.

Nie zabrakło również występu zespołu tanecznego „Wolańie”. Jego członkowie w trzech wejściach zaprezentowali zarówno tańce nowoczesne (jive, cha – cha), jak i tradycyjne (wiązanka tańców rzeszowskich, oberek, kujawiak, mazur). Na scenie pojawiły się również solistki – absolwentki ZS w Woli Raniżowskiej: Marta Kopeć i Klaudia Babiarz, które swoimi pięknymi barwami głosu urzekły uczestników pikniku.



Walc angielski został pokazany z pełnym uczuciem.



Widowiskowa część karate – rozbijanie dachówek.

Tegoroczną nowością była prezentacja umiejętności karate. Uczniowie, pod kierunkiem swojego trenera – ks. M. Zaręby, wystąpili przed publicznością w tradycyjnych kimonach, pokazując to, czego zdołali się nauczyć w obecnym roku szkolnym.

Imprezę uświetnił również występ znakomitej Orkiestry Dętej z Dobrynia, której towarzyszyły: śpiew solistki, indywidualna gra na saksofonie oraz występy grupy baletowej.

Cała zabawa wypełniona była wieloma atrakcjami. Zarówno dzieci, jak i dorośli mogli znaleźć coś dla siebie. Trampolina, dmuchana zjeżdżalnia, malowanie twarzy, grill, wata cukrowa, popcorn, kawa oraz domowe wypieki, o które zadbali rodzice uczniów, stały się nieodłącznym elementem pikniku.



Wśród gości pikniku był poseł Zbigniew Chmielowiec. Obok dyr. Irena Kata i sołtys Edward Kasica.

Niemniej liczne konkurencje sportowe i towarzyskie (wyścigi w workach, tańce, kalambury, zagadki) sprzyjały utrzymaniu dobrej kondycji i pozbyciu się nadmiaru kalorii. Pracownicy ZS w Woli Raniżowskiej starali się zachęcać całe rodziny do wspólnej rywalizacji i zabawy.



Pokazom na scenie przyglądało się setki mieszkańców Woli Raniżowskiej.



Koncert orkiestry dętej z pokazem grupy baletowej z Dobrynia.



Wójt Daniel Fila odbiera podziękowania od organizatorów pikniku: dyr. Ireny Katy i Józefa Ozgi.

Finałowym punktem programu był mecz piłki nożnej rozegrany pomiędzy drużyną księży a drużyną Sołtysa Woli Raniżowskiej. Znaczącą przewagą 10:5 zwyciężyli księża, a na miano króla strzelców zasłużył ks. Marian Zaręba – zdobywca pięciu bramek.

Piknik i tym razem spotkał się z dużym zainteresowaniem i ciepłym przyjęciem. Można powiedzieć, że staje się on nową tradycją we wsi Wola Raniżowska. Istotnym jest fakt, że w jego zorganizowanie i przebieg zaangażowane było wiele środowisk – co świadczy o integracji – a to przecież był jeden z głównych celów imprezy.

cd. na str. 4



Turniej rodzin odbywający się na scenie.



Klaudia Babiarz.



Marta Kopeć.



Obsługę gastronomiczną zapewniali ojcowie z Rady Rodziców.

cd. ze str. 3

Podczas II Pikniku Rodzinnego w Woli Raniżowskiej Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Siedlisko” z siedzibą w Kolbuszowej promowało swą działalność na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich. Uczestnicy mieli okazję do zapoznania się z celami i kierunkami działań LGD wynikającymi z Lokalnej Strategii Rozwoju (LSR), możliwościami pozyskiwania środków unijnych oraz aktualnym harmonogramem nabo-

rów wniosków zaplanowanym na rok 2011, w ramach Osi 4 Leader Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Dyrekcja Zespołu Szkół w Woli Raniżowskiej pragnie złożyć gorące podziękowania dla szerokiego grona sponsorów oraz wszystkich, którzy byli zaangażowani w przygotowanie i przebieg II PIKNIKU RODZINNEGO.

Agata Kowalska

Fot. Stanisław Samojedny

TWÓRCOM PARAFII MAZURY **O historii i pomniku** **rozmowa z rzeźbiarzem Benedyktem Popkiem**

- Proszę przybliżyć Czytelnikom „Wieści Raniżowskich” historię tworzenia się parafii i starań mieszkańców Mazurów o własny kościół.

- Wieś Mazury powstała prawdopodobnie w 1578 r. jako część Ossówki. W akcie lokacyjnym z 1569 r. było zagwarantowane 2 łany ziemi dla przyszłego proboszcza. Kościół miał być wybudowany w Zielonce, na górze, obok obecnej drogi do Posuch. Tam do niedawna był jeszcze tzw. „Księży Łan”, który na początku XX wieku proboszcz raniżowski sprzedął. Ponieważ zabrakło fundatora kościoła w tej wiosce, w 1602 roku całą Ossówkę, czyli Staniszewskie, Zielonka i Mazury przyłączono do parafii raniżowskiej. Mieszkańcy Mazurów chodzili jednak do różnych kościołów. Część udawała się do Górna, inni do Sokołowa. Niektórzy do Raniżowa.

Mazuranie czynili starania o własny kościół i parafię od bardzo dawna. Najstarszy przekaz o próbie pozyskania własnego kościoła sięga początku XIX wieku. Kiedy w Raniżowie zbudowano już obecny kościół murowany i rozbierano drewniany było dwóch chętnych kupców na niego: Górno i właśnie Mazury. Delegacja z Mazurów udała się na negocjacje do proboszcza raniżowskiego. Z przekazów ustnych zachowało się, że proboszcz raniżowski tak ich ugościł, że nie byli w stanie dokończyć transakcji. Przyjechali z Górna, spisali umowę i kościół po rozebraniu trafił właśnie tam. Mazuranie jeszcze potem starali się o utworzenie filii parafii, ale spełzły one na niczym.



Projekt graficzny pomnika autorstwa Benedykta Popka.

W 1880 roku ożenił się w Mazurach i tu zamieszkał Ludwik Bełza. Urodził się on w 1857 roku w Ranizowie, mieszkał tuż przy kościele, na placu który później był w posiadaniu rodziny Borawów. Był to człowiek niespotykane pobożny, religijny, zaangażowany w życie parafii. Przeżywał bardzo częste chodzenie około 10 km do kościoła w Ranizowie. Zaczął więc uświadamiać mieszkańców, że trzeba i warto stracić się o własny kościół. Spotkał się oczywiście z kontrą w Ranizowie, bo obowiązywało wtedy jeszcze takie myślenie, że im większa parafia, tym większe dochody. Wybudował więc własnym staraniem i własnymi rękami małą kapliczkę, drewnianą, mieszczącą około 10 osób. Była ona pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. Gromadził tam mieszkańców na majówki, nabożeństwa różańcowe. Przychodziło na nie nawet 100 i więcej osób. Kapliczka okazała się za mała. Zaczęto coraz poważniej myśleć o budowie własnego kościoła. Mazuranie jeździli do przemyskiego biskupa Pelczara. Ludwik Bełza mobilizował władze Gminy Mazury, z wójtem Józefem Sondejem, podwójcem Krzysztofem Decem i radnymi. Udało się przekonać ich do wybudowania większej kaplicy, już murowanej. Zaczęli budowę w 1906, rok później była już gotowa. W 1908 roku nastąpiło jej poświęcenie. Znajdowała się w miejscu, gdzie obecnie wznoszony jest pomnik, na gruntach Ludwika Bełzy i Mikołajczyka. Ta kaplica była pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, nieco większa niż obecna w Zielonce. Mieściła już około 100-150 osób. Ale to było dalej za mało. Ludwik Bełza nie poprzestał na tym. Na rzecz budowy kościoła i utworzenia parafii w Mazurach działało czynnie kilkanaście osób. Bełza był ich reprezentantem, ze względu na swój autorytet, operatywność, oraz biegłość w pisaniu i czytaniu. Na polecenie biskupa raz w miesiącu przyjeżdżał do tej kaplicy odprawiać mszę ksiądz z Ranizowa. Był też odpust w święto Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Pod przewodnictwem Ludwika Bełzy reprezentacja Mazurzan rozpoczęła następne starania. Nie trwały one długo, bo wybuchła I wojna światowa i na ten czas wszelkie przedsięwzięcia zostały zawieszone. Po wojnie ruszyła nowa fala starań. W latach dwudziestych nowe władze Gminy Mazury wykupiły plac pod kościół i przymierzały się całkiem serio do budowy. Ale znów natrafiono na mocny sprzeciw. Udała się więc do biskupa przemyskiego delegacja na czele z Ludwikiem Bełzą, ale nawet nie zostali przyjęci. Nie otrzymywali również odpowiedzi na pisma. Postanowili zatem rozbudować kaplicę. Dobudowali drewniane przybudówki, jakby nawy boczne. Załatwili z biskupem, że ksiądz będzie przyjeżdżał i odprawiał msze co drugą niedzielę. Ale w Mazurach już było takie nastawienie, że damy radę zbudować kościół.

W 1935 r. odbywała się wizytacja biskupa ordynariusza w Ranizowie. Ludwik Bełza zmontował ostatnią już w swoim życiu delegację i udał się na uroczystą mszę do Ranizowa. Jeszcze w trakcie mszy wyszli z kościoła, stanęli we wrotach plebani i zdeterminowani czekali. Wymusili spotkanie i rozmowę z biskupem. W pierwszych słowach ordynariusz przemyski się zapytał - czy wy naprawdę chcecie budować kościół i utworzyć parafię? Czy wy macie za co ten kościół wybudować? Czy wy jesteście w stanie utrzymać księdza? Mazuranie odpowiedzieli że tak. Zapewnili też, że przekażą 10 ha pola i 10 ha lasu na utrzymanie księdza. Zatem przyjeżdżcie do Kurii z uchwałami Rady Gromadzkiej, co Gromada deklaruje - miał wówczas odpowiedzieć im biskup. Umówili się na konkretny termin. Z uchwałami Rady Gromadzkiej udali się do biskupa. Ten widząc determinację i ogromne zaangażowanie okazał przychyłność. Gdy delegacja wróciła do wsi, to wybuchł szal radości. Wstąpił nowy duch w mieszkańców. W 1936 roku biskup ustanowił osobę prawną Kościół Rzymsko-Katolicki w Mazurach. W następnym roku skierował do Mazurów księdza.

Z Dzikowca przybył ks. Stanisław Bąk. Z obowiązkiem zamieszkania w Mazurach i budowania kościoła. Ksiądz Bąk witany był jak największy dostojnik kościelny. Z Dzikowca do Porąbek odprowadziła go banderia konna dzikowiecka, a od Porąbek przejęła go banderia

mazurska. Nawet na chwilę nie wstąpił na plebanie do Ranizowa, bo miał taki zakaz. Na powitanie wyszli wszyscy mieszkańcy Mazurów i innych wsi. Witła go delegacja złożona z przedstawicieli różnych organizacji. Na koniec witał go Ludwik Bełza, który popłakał się z radości, a za nim wszyscy inni. Przekazał mu wszystkie rzeczy, które zgromadził już do nowego kościoła. W Ludwiku Bełzie ludzie widzieli jakby biblijnego Symeona. Jak Jerozolimski Symeon nie umarł, dopóki nie zobaczył Jezusa Zbawiciela, tak Bełza nie umarł dopóki nie zobaczył księdza i kościoła w Mazurach. Zaraz też nowy ksiądz powołał Komitet Budowy Kościoła w liczbie około 30 osób. Na czele stanął sołtys Wawrzyniec Suski. Zaczęto gromadzić fundusze i materiały budowlane. W 1938 roku biskup Franciszek Barda wydał dekret o utworzeniu Parafii w Mazurach. W kwietniu 1939 roku było poświęcenie kamienia węgielnego i rozpoczęto budowę. Mimo wybuchu wojny roboty przy budowie tylko na chwilę przerywano. Do czasu wkroczenia Niemców do Mazurów było niewiele ponad dwa metry wysokości murów.

- Jak wyglądała budowa kościoła w czasie wojny?

- W 1940 roku wieś Mazury została wysiedlona w związku z utworzeniem wielkiego poligonu lotnictwa „Grosses Truppenübungsplatz Luftwaffe Górnio” z dowództwem w pobliskiej wiosce Górnio. Utworzono tu niemieckie Nadleśnictwo pod nazwą „Luftwaffen Forstamt Górnio Sud in Mazury”. Jeśli ktoś chciał nadal mieszkać w Mazurach musiał pracować na rzecz Niemców: w Nadleśnictwie, przy budowie infrastruktury poligonu w Górnio lub w gospodarstwie rolnym w Ranizowie. Mógł wtedy pozostać w swoim domu, ale tylko w jednej izbie i uprawiać tylko 1 ha ziemi, a jeśli pracował konno, to 2 ha ziemi. Gdy ludzie dostali decyzje o wysiedleniu, mimo iż widząc co się dzieje z innymi miejscowościami, zrównane z ziemią: Wola Ranizowska, Korczowiska, Posuchy, Cholewiana Góra i dziesiątki innych, postanowili mimo wszystko, że będą dalej budować kościół. Proszę sobie teraz wyobrazić, jak wielka musiała być wiara i nadzieja u tych ludzi. Jak olbrzymie poświęcenie.

Niemieckie władze wojskowe dawały ludziom symboliczne odszkodowania za odebrane domy i zabudowania gospodarskie oraz gospodarstwa rolne. Były to dosłownie grosze. Mieszkańcy wysiedlonych wsi nie brali tych pieniędzy, żeby nie sankcjonować niemieckiego barbarzyństwa. Komitet na czele z księdzem Bąkiem orzekł, że należy wziąć te pieniądze i wpłacić je na budowę kościoła. Wyszedł z założenia, że jeśli Niemcy pozostaną długo, to i tak nie będzie prawa do podważenia ich decyzji, a jeśli przegrają wojnę i odejdą, to nowe władze wszystko unieważnią. Błagał ludzi, by zawierzili się całkowicie Matce Najświętszej. Mieszkańcy Mazurów zatem wzięli pieniądze i złożyli na budowę kościoła. Sołtys Wawrzyniec Suski zaczął poprzez wójta Schmallenberga, z którym dobrze znał się jeszcze z czasów sprzed wojny, starać się o materiały budowlane. Również poprzez różne firmy niemieckie w Górnio fałszowano dokumenty magazynowe i w ten sposób załatwiano cement oraz inne materiały na budowę kościoła. W czasie wojny nie było możliwości zakupu materiałów na takie potrzeby. Wszystko było przeznaczone dla maszyny wojennej III Rzeszy. Pokreślić trzeba, iż nie było żadnej, absolutnie żadnej kolaboracji z Niemcami. Ówczesny „pan na Mazurach”, szef Nadleśnictwa forstmeister Dobernicker był z pochodzenia Austriakiem. Przymykał oko na to, co się dzieje przy kościele. Często przychodził, opierał się o mur, patrzył, jak ludzie ciężko pracują przy budowie. Prawdopodobnie wiedział, że materiały pochodzą z nielegalnego źródła. Ale nie zareagował. Był taki epizod, że władze poligonu w Górnio chciały pomóc przy budowie, ale komitet odmówił. Nie chcieli wchodzić w kolaborację z wrogiem. W jesieni 1941 roku kościół został poświęcony przez biskupa pomocniczego Tomkę. To był ewenement na skalę europejską, że w czasie wojny, w czasie oku-



Benedykt Popke podczas prac końcowych przy modelowaniu figury ks. Bąka.



Ukończone dzieło w glinie rzeźbiarskiej przed odlaniem w gipsie.

cd. ze str. 5

pacji hitlerowskiej, na terenie poligonu Luftwaffe udało się wybudować kościół.

- Czy po przyjeździe Armii Czerwonej na te tereny nie było problemów z zakończeniem budowy?

- W lipcu 1944 roku weszli Sowieci. Znowu wysiedlili Mazury, ze względu na zakwaterowanie sztabu I Frontu Ukraińskiego z marszałkiem Koniewem na czele. Tym razem było to już fizyczne wysiedlenie. Mieszkańcy zamieszkali w szałasach na polach i w laskach. Na msze uczęszczali do przysiółka Olszowe. Jeszcze w czasie pobytu wojsk sowieckich w Mazurach okoliczni stalinowcy podjęli próby zamordowania przewodniczącego Komitetu Budowy Kościoła, sołtysa Suskiego. Przy pomocy bandziorów z kolbuszowskiego UB usunęli go bezprawnie z funkcji sołtysa. Wbrew woli księdza proboszcza i 90% mieszkańców wioski. Wielokrotnie musiał uciekać z domu i ukrywać się. Ostatecznie z przedstawicielami mazurskiej parafii, także budowniczymi kościoła komunisci rozprawili się w 1949 roku. W styczniu aresztowali proboszcza ks. Stanisława Bąka, kościelnego Wojciecha Smolaka, członka komitetu Jakuba Bala, w lipcu zaś przewodniczącego komitetu Wawrzyńca Suskiego, którego zmasakrowali i zamordowali w niewyjaśnionych okolicznościach. W 1946 roku praktycznie zakończono budowę kościoła. W 1947 roku dokończono tylko wieżę, założono kulę i krzyż.

- Historia powstawania parafii i kościoła w Mazurach rzeczywiście była bogata i z całą pewnością zasługuje na upamiętnienie tych osób i wydarzeń w postaci pomnika...

- W Mazurach już od dawna się mówiło o upamiętnieniu tych ludzi, którzy przyczynili się do budowy kościoła i powstania parafii. Zawsze wymieniano nazwiska Ludwika Belży, Wawrzyńca Suskiego, ks. Stanisława Bąka. I wreszcie w 1985 roku, gdy było poświęcenie tablicy upamiętniającej ks. Bąka na ścianie mazurskiego kościoła ks. Józef Sondej, wtedy jeszcze prałat, zaproponował, aby w miejscu, gdzie kiedyś stała kaplica MBNP postawić jakąś pamiątkę budowniczym kościoła, a przy okazji też uszanować plac po kaplicy. Ani ówczesny proboszcz Józef Kowal, ani kolejni proboszczowie tego tematu nie podjęli.

W 2008 roku ks. infułat Józef Sondej ponowił inicjatywę. Zwrócił się do mnie, jako do miejscowego rzeźbiarza, abym podjął się opracowania projektu i koncepcji budowy pomnika. Chciał, żeby wykonał to człowiek, który tu żyje, czuje tę atmosferę, zna lokalną historię. Moim pomysłem zaszczerpił już ks. Belżę, ks. Kołodzieję i innych rodaków mazurskich. Początkowo zwlekałem, a on mimo swoich 96-ciu lat przyjeżdżał do mnie z Rzeszowa i nalegał. Z czasem koncepcja pomnika wyklarowała się. Powstał pierwszy projekt, który po konsultacjach i uwagach został zaakceptowany. Zawiązany został komitet budowy pomnika, do którego zaangażowano ludzi różnych organizacji. We wsi pojawiły się jednak różne głosy, odnośnie wyglądu pomnika i osób na pomniku. Dochodziło wówczas do różnych zgrzytów i konfliktów, również wewnątrz komitetu...

Po pewnym czasie ks. infułat zaproponował, by na cokole stanęły tylko dwie postacie: ks. Bąk i Ludwik Belża, oraz by była jedna wspólna tablica upamiętniająca wszystkich budowniczych. Pomysł ten zyskał aprobatę księdza proboszcza, członków Rady Parafialnej i w styczniu 2010 roku odbyło się zebranie pojednawcze, zakończone szampanem. Opracowałem więc nowy projekt i nową koncepcję



Widok rzeźb z boku.

budowy. I tak powoli prace ruszyły. Dziś jesteśmy już prawie na mecie.

- Jak przedstawia się wymowa pomnika od strony artystycznej?

- Ksiądz infułat Józef Sondej, inicjator budowy pomnika, zwrócił się do mnie mniej więcej w ten sposób: Na cokole będą dwie postacie, wielkości naturalnej, ksiądz Bąk i Ludwik Belza. Masz je zakomponować. Moje tłumaczenia, że to będzie bardzo trudne, że nigdy czegoś podobnego w brązie nie robiłem i nie wiem czy sobie poradzę, na nic się nie zdały. Nawet nie chciał tego słuchać. Dodał – poradzisz sobie. Ty będziesz wiedział jak to zrobić. Nie dyskutuj ze mną tylko siadaj do robienia projektu. Księdzu infułatowi nie mogłem odmówić, ani z nim wiele dyskutować. Po dwóch dniach i nocach przedstawiłem wstępną kompozycję, która po drobnych uzupełnieniach została przyjęta przez Komitet i zrealizowana.

Jest to pomnik o tematyce religijnej, usytuowany przed budynkiem kościoła i szkoły w Mazurach. Nie można więc było zbyt „poszaleć” jakąś nowoczesną formą, czy dynamiką. Zaproponowałem więc klasyczny układ: cokół i stopnie z granitu oraz realistyczne, brązowe figury. Liczne fałdy szat i detale skonstrastowałem gładkością płaszczyzn granitu.

Połączenie osoby duchownej z osobą świecką dało nam pełny Kościół, w sensie wspólnoty. Poprzez określenie różnego wieku tych osób oraz gesty i atrybuty, chciałem ukazać początek historii parafii Mazury. Ludwik Belza reprezentuje na tym pomniku starsze pokolenia Mazurzan, świeckich mieszkańców wioski, rolników, którzy przez całe dziesięciolecie marzyli, modlili się i czynili uparte starania o kościół, księdza i parafię. To dzięki nim biskup utworzył w 1936 r. kościół rzymsko-katolicki w Mazurach i przydzielił księdza. To oni rozbudowali kaplicę, wyposażyli ją w paramenty kościelne i zakupili grunty pod kościół. Przed przybyciem księdza przygotowali plebanię a nawet zdążyli zasieć zbożem

pole plebańskie. Dlatego Belzę przedstawiłem w starszym wieku, około 70 lat, siedzącego na krześle. W lewej ręce trzyma różaniec. On, podobnie jak inni mieszkańcy wioski, codziennie odmawiał cały różaniec. Prawą ręką wskazuje na księdza Bąka i na trzymanym przez niego kościeł mazurski. Przekazuje mu jakby sztafetę, wszystko to, co przez 60 lat życia zdołał zrobić na rzecz tegoż kościoła. Także obowiązki duszpasterskie. Ten gest jest bardzo wymowny.

Ksiądz Stanisław Bąk ukazany jest w pozycji stojącej, a więc wyżej od Ludwika Belzy. Stoi tuż przy nim i obejmuje go lewą ręką. Symbolizuje tym swój stosunek do niego, ale też do całego starszego pokolenia Mazurzan, dzięki któremu przecież tutaj się znalazł. W prawej ręce trzyma kościół mazurski, w postaci miniaturowej. W ten sposób przedstawia się budowniczych kościołów. Ksiądz Bąk jest właśnie jego budowniczym. Głowę ma odwróconą w kierunku rzeczywistego, stojącego kilkadziesiąt metrów kościoła. Patrzy na swoje dzieło. Jego osoba reprezentuje na tym pomniku wszystkich budowniczych kościoła. Przedstawiony jest jako młody, energiczny i wesoły kapłan, w wieku około 30 lat. Taki jaki przybył do Mazurów w 1937 roku. Do jego prawej nogi przykute są na łańcuchu rosyjskie kajdany więźnia politycznego, łagierownika. Symbolizują jego więzienie i martyrologię w okresie stalinizmu. Tuż obok umieszczone zostały krzyże, symbole organizacji niepodległościowych Armii Krajowej oraz Wolność i Niezawisłość, w których to pełnił funkcje kapelana.

Z przodu na cokole będzie umieszczona tablica pamiątkowa następującej treści: „1941 – 2011. Matce Najświętszej oraz inicjatorom, budowniczym, fundatorom i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wzniesienia kaplic, kościoła i zorganizowania parafii w Mazurach. W 70 – tą rocznicę poświęcenia kościoła wdzięczni parafianie i rodacy. Mazury 2011”. W ten sposób będzie odniesienie do rocznicy poświęcenia kościoła, do czasu, gdy trwała wojna a w Mazurach wybudowano i poświęcono kościół. U góry tablicy będzie wizerunek mazurskiej Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Całkowita wysokość pomnika będzie wynosić około czterech metrów. Postać ks. Bąka będzie mierzyć 175 cm.

W projekcie tego pomnika nie ma nic przypadkowego. Wszystko starałem się przemyśleć. Na ile mi się to udało, niech ocenią sami oglądający go.



Odkuwanie z formy gipsowego modelu odlewniczego.

O budowie pomnika rozmowa z przewodniczącym komitetu Janem Rzeszutkiem

- Od kiedy oficjalnie rozpoczął działalność Komitet Budowy Pomnika pod Pana kierunkiem?

- Komitet zawiązał się 4 października 2009 roku. W tym dniu odbyło się pierwsze zebranie KBP. Wybrano księdza infułata Józefa Sondej na honorowego przewodniczącego, Jana Rzeszutka na przewodniczącego Komitetu. Wybrano też skarbnika i sekretarza. W komitecie jest czterech księży: ks. infułat Józef Sondej, ks. prałat Stanisław Belza, ks. kanonik Franciszek Kołodziej oraz ks. kanonik Wiesław Dopart.

- Był Pan gorącym orędownikiem budowy pomnika upamiętniającego powstanie parafii i budowy kościoła. Teraz, gdy prawie wszystko jest gotowe, proszę powiedzieć, jak bardzo trudno przeprowadzić takie przedsięwzięcie?

- O wiele, wiele łatwiej byłoby zbudować np. pomnik Papieża, czy Matki Boskiej. Ludzie są z tym oswojeni, bo takich pomników jest bardzo dużo. Natomiast my zdecydowaliśmy się upamiętnić ludzi, którzy całe swoje życie poświęcili dla budowania Kościoła lokalnego, zwłaszcza Kościoła w sensie duchowym, na tym najniższym szczeblu. Upamiętnić ludzi, którzy byli wzorowymi katolikami. Gdy zapoznamy się z ich życiorysami, w tym zaangażowaniem w sprawę Kościoła, Ojczyzny i lokalnej wspólnoty oraz z zasługami, jakie mieli, to powinni być wzorcami dla nas i dla tych pokoleń, które po nas przyjdą. Ludzie generalnie chcą mieć wzorce, ale gdzieś daleko. Nie blisko siebie. A ci na pomniku będą blisko i będą codziennie przypominać, żeby być porządnym człowiekiem, katolikiem, patriotą, ojcem rodziny, czy kapłanem. Nie wszyscy w naszej wiosce zrozumieli ideę tego pomnika i nie wszyscy go poparli. Było trudno. Chwilami byliśmy blisko rezygnacji.

- Jak wielkie są koszty tego zadania i skąd Komitet pozyskał fundusze?

- Koszty budowy pomników tego typu są bardzo duże. Dwie postacie w brązie wielkości naturalnej, w tym jedna siedząca na krześle, postacie połączone ze sobą, są bardzo trudne do wykonania. Gdyby to wszystko policzyć według cen standardowych, krajowych, to nie byliśmy w stanie takiego pomnika zbudować. Biorąc pod uwagę fakt, że wykonawcami są mieszkańcy Mazurów, udało nam się te wydatki zmniejszyć. Fundusze pochodzą od fundatorów, którymi są mieszkańcy Mazurów i rodacy mazurscy oraz ludzie obcy, którym podoba się idea tego pomnika. Są też firmy, instytucje, spółdzielnie, stowarzyszenia i samorządowcy. Przy okazji chcę podziękować wszystkim, którzy wykupili cegielki, wsparli nas nawet niewielką kwotą oraz podtrzymywali na duchu. Bez Was to przedsięwzięcie trudno byłoby doprowadzić do końca. Chcę tu jeszcze dodać, że każdy darczyńca zostanie odnotowany



Wykonywanie betonowego cokołu i stopni pod pomnik.



Mieczysław Burek, wójt Daniel Fila i przew. Jan Rzeszutek podczas wizytacji w pracowni B. Popka..

w księdze fundatorów pomnika, a jeżeli wpłacona kwota wynosiła 1000,00 złotych lub więcej, to jego nazwisko oraz pełniona funkcja zostanie wygrawerowane na na tylnej ścianie cokołu na wieczną pamiątkę. Z całego serca zachęcam do wsparcia tego dzieła. Są jeszcze rozprowadzane cegielki o wartości 50 zł, 100 zł, 500 zł, 1000 zł. Upamiętniając tych ludzi na pomniku, wspominamy wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wzniesienia kaplic, kościoła i utworzenia parafii Mazury.

- Jak będzie przebiegała uroczystość związana z odsłonięciem pomnika w dniu 26 czerwca 2011 roku?

- Program uroczystości przedstawia się następująco:

► O godz. 11.00 odbędzie się uroczysta Msza Święta koncelebrowana, której przewodniczyć będą Jego Eksceleńcja Ksiądz Biskup Kazimierz Górny, Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej oraz ks. infułat Józef Sondej w Kościele parafialnym w Mazurach.

► Odsłonięcie Pomnika, którego dokonają księża, przewodniczący Komitetu Budowy, wykonawcy pomnika oraz przedstawiciele rodzin budowniczych kaplic i kościoła.

► Poświęcenie pomnika przez Jego Eksceleńcję Księdza Biskupa Kazimierza Górnego.

► Wygłoszenie krótkich referatów ukazujących tworzenie Parafii Mazury oraz budowę kościoła w trudnym okresie okupacji.

► Wystąpienia okolicznościowe zaproszonych gości.

► Ok. godziny 14.00 zaproszeni goście udadzą się na obiad do budynku Domu Strażaka w Mazurach, gdzie również będą mieli możliwość obejrzenia wystawy fotografii ukazującej budowniczych kaplic i kościoła oraz etapy powstawania Pomnika.

W imieniu komitetu Budowy Pomnika serdecznie zapraszam mieszkańców z gminy Raniżów i nie tylko, do wzięcia udziału w tych uroczystościach.

**- Dziękuję za rozmowy.
Rozmawiał Stanisław Samojedny.**

JAK HUDACY Z LESIAKAMI...

Wspólny film o zespołach „Hudacy” i „Lesiaki” został nakręcony w dniach 28-29 maja 2011 roku w pięknych plenerach kolbuszowskiego skansenu. Powstał z inicjatywy Jarosława Mazura, „niespokojnego ducha” kolbuszowszczyzny, kierownika zespołu „Hudacy”, członka Kapeli „Raniżowianie”. Swym pomysłem zaszczerpił burmistrza Kolbuszowej Jana Zubę i wójta Gminy Raniżów Daniela Filę, którzy po połowie pokryli koszty produkcji.



Sceny w karczmie. Na ławie stoi reżyser Jerzy Dynia.

Film ten będzie nosił tytuł **„Jak Hudacy z Lesiakami pod Raniżów w kolbuszowskie strony na muzykę przyjechali”**. Nieco długi, ale odzwierciedlający charakter tego dzieła i określający zawarte w nim treści. Film zawiera wątki miłosne, splecione losy Hudaków i Lesiaków, z narracją pomysłowca. W rolę furmana wcielił się Mieczysław Tylutki z Zembrzy, który dumnie prezentował swoje 2 kłaczki i małego żrebaka.



Reżyserem jest znany folklorysta, twórca niejednych filmowych produkcji z tej dziedziny, redaktor TVP Rzeszów, Jerzy Dynia. W poprzednich latach została przez niego utrwalona twórczość Zespołu Obrzędowego „Mazurzanie” i Kapeli Ludowej „Raniżowianie”.

Premiera telewizyjna będzie miała miejsce 29 czerwca o godz. 18.00 na antenie TVP Rzeszów. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych do oglądnięcia tego filmu.

Stanisław Samojedny



20 lat dla Gminy

Z dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Ranizowie Stanisławem Samojednym rozmawia Dariusz Sobolewski

- Od kiedy pełni Pan funkcję dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Ranizowie?

- Można powiedzieć, że przez czas jednego pokolenia. Właśnie 1 czerwca 2011 roku minęło 20 lat, kiedy przejąłem zarządzanie tą gminną instytucją kultury. Było to rok po nastaniu samorządów gminnych. Ówczesne władze zdecydowały, żeby funkcjonujące do tego czasu trzy instytucje, tj. Gminny Ośrodek Kultury, Gminną Bibliotekę Publiczną oraz Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji połączyć w jedno – Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Ranizowie. Został ogłoszony konkurs na stanowisko dyrektora i Zarząd Gminy wybrał wówczas mnie. Pracowałem już wtedy w Urzędzie Gminy.

- Trzy instytucje w jednym, to zapewne i zakres obowiązków jest dość szeroki...

- Istotnie. Jako dyrektor przejąłem obowiązki z zakresu szeroko rozumianej kultury, od organizowania imprez tych małych, jak i tych masowych na stadionie sportowym, organizowania życia kulturalnego w miejscowościach gminy, organizowania rekreacji nad nowym Zalewem „Maziarnia”. Podejmowałem wówczas wiele zadań, by wypełnić braki. Zakupiliśmy samochód dostawczy „Żuk”. W weekendy nad zalewem było zapotrzebowanie na artykuły spożywcze, napoje. Pakowaliśmy je na samochód i jechaliśmy na handel, i to nawet na teren Wilczej Woli, bliżej zapory, bo tam było większe skupisko ludzi. Nie było jeszcze prywatnych sklepików, które już później wkrótce tam się pojawiły. W hoteliku na stadionie sportowym otwarliśmy pierwszą w Ranizowie i okolicach kawiarnię. Było w niej do wyboru kilkanaście gatunków piwa z różnych browarów, nawet piwa z zagranicy, co było taką nowością. Osobiście udałem się do Dąbrowy Górniczej po bilard 8-stopowy, też zupełna nowość. Przez długi czas od otwarcia kawiarni do jej zamknięcia, był oblegany przez młodzież i starszych. Organizowaliśmy turnieje w tę grę, były nawet przymiarki do wystawienia drużyny bilaradowej z Ranizowa. Jesienią 1991 roku wydzierżawiliśmy od Gminnej Spółdzielni „Sch” w Ranizowie piętro pawilonu handlowego w Woli Ranizowskiej, by urządzić tam również kawiarnię. Otrzymała ona nazwę „Raj”, w wyniku ogłoszonego plebiscytu wśród jej użytkowników. Tam też zakupiliśmy bilard, tym razem mniejszy, 6-stopowy. W pomieszczeniu obok była urządzona biblioteka. W Ranizowie na stadionie organizowaliśmy często zabawy taneczne, starając się ściągać za każdym razem inną „orkiestrę”. Były to czasy, kiedy jeszcze opłacało się organizować takie imprezy, można zawsze było liczyć w razie potrzeby na pomoc miejscowych policjantów. Później niestety przepisy się zmieniły w zakresie odpowiedzialności organizatorów za imprezy, i stąd obecnie prawie nie mamy zabaw po wioskach. To tylko hasłowo rzucone tematy, bowiem trudno w

kilku zdaniach przedstawić to, czym zajmowaliśmy się przez te lata. Każdy rok to właściwie osobna historia.

- W przeciągu tego czasu wiele się zmieniło w strukturach GOKSiR-u?

- Tak, pierwsza taka zmiana nastąpiła już z końcem 1992 roku. Ze struktur GOKSiR-u uchwałą Rady Gminy wydzielono z powrotem Gminną Bibliotekę Publiczną. Choć była to instytucja kultury, to jednak rządziła się swoimi prawami, i funkcjonowanie jej w takiej szerokiej firmie tylko szkodziło dla niej samej. Stąd też była taka decyzja Zarządu i Rady Gminy. Później przyszły kolejne zmiany. W 1994 roku zakończyliśmy działalność z Kawiarnią „Raj” w Woli Ranizowskiej. W roku 1996 ówczesne władze postanowiły, żeby hotelik na stadionie sportowych wydzierżawić. Koszty jego utrzymania wraz z obsługą były większe, niż przychód z niego. Z działalnością skupiliśmy się w budynku Domu Strażaka, gdzie na piętrze od początku funkcjonował GOK. Tam były m.in. wcześniej organizowane dyskoteki, słynne na całą okolicę. Muzykę zapewniali DJ Adam i DJ Janusz. Tam prowadzone były zajęcia z zespołami tanecznymi: „Biedronki”, „Best Girls”, „Tempest”, „Czarne Koty”. Organizowano zajęcia świetlicowe, wystawy, turnieje szachowe. Były wyświetlane filmy wideo. Kolejna zmiana nastąpiła w 1998 roku. OSP Ranizów postanowiła przejąć cały budynek w swoje użytkowanie. A my przenieśliśmy się do budynku Urzędu Gminy, gdzie działamy tu do dzisiaj.

- Ciekawy jest fragment działalności związany z wydawaniem czasopisma „Wieści Ranizowskie”. Kto wpadł na pomysł, by w gminie zorganizować coś takiego i skąd właśnie taka nazwa?

- Pomysł na zrealizowanie gminnej gazetki zrodził się w lutym 1997 roku w Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Ranizowie. Ja z pracownikami: Genowefą Krudysz, Grzegorzem Wośm oraz p. Krystyną Kościółek z Ośrodka Doradztwa Rolniczego utworzyliśmy Zespół Redakcyjny. Pierwszy numer „Wieści Ranizowskich” ukazał się dnia 6 marca 1997 roku, przed Dniem Kobiet, i stąd też tematyka na 1. stronie o kobietach wraz z życzeniami dla nich. Zapewne nie byłoby tej gazetki, gdyby nie komputerowa i fotograficzna moja pasja. Były to czasy, gdy do biur, jeszcze nieśmiało zaczęły wchodzić pierwsze komputery – PC-ety. Nowe oprogramowania biurowe otworzyły szansę i możliwość składu (dość prymitywnego) gazetki. Tworzyło się wówczas każdą stronę jakby osobno, na nią naklejało zdjęcia, i tak złożoną odbijało na ksero. Stąd też jakość daleko odbiegała od ideału. Takie były początki. Natomiast nazwa „Wieści Ranizowskie” powstała jako kompromis i wyróżnienie spośród innych tytułów lokalnych istniejących już na rynku w naszym regionie: „Ziemia Kolbuszowska”, „Przegląd Kolbuszowski”, „Kurier Sokołowski”, „Głos Tyczyna”. Wyraz „Wieści” nawiązywał jednocześnie do historii, jako już nieco „na wy-



Stanisław Samojedny – dyr. GOKSiR w Ranizowie podczas II Turnieju Softysów.



Gminne Dożynki 1992 r. Występuje Zespół Obrzędowy „Lasowiaczki” z Baranowa Sandomierskiego.



Dni Raniżowa 1997. Zespół „Best Girls”.

marciu” – poprzednik „wiadomości”, „nowin” itp., zapowiadając tym samym tematykę poruszaną w nowo powstałej gazecie – przeszłości Raniżowa i okolic. Nakład pierwszego numeru zaplanowano na 50 sztuk. W dystrybucję pierwszego numeru został zaangażowany sołtys Raniżowa Edward Warzocha, który na ulicy głośno reklamował nowe wydawnictwo. Jednakże oczekiwanie społeczeństwa raniżowskiego chyba przerosło nas, bo jeszcze dorobiono następne 30 szt., tak więc pierwszych gazetek z marca 1997 r. „wyprodukowano” 80 egzemplarzy. Nakład drugiego numeru zaplanowano na 150, ale również należało go zwiększyć do 180, później kolejne numery wydawano coraz większe, zgodne z zapotrzebowaniem. Ostatecznie nakład ustabilizował się na poziomie 330 sztuk. Wyjątkiem był numer 97., którego wydano 400 szt., ale to dzięki dofinansowaniu kolorowej wkładki wewnątrz gazetki nt. mazurskiego Grobu Bożego. Do numeru 17. „Wieści Raniżowskie” były wydawane techniką kserograficzną. Było to jednak dość pracochłonne, kosztowne i uciążliwe. Dlatego też numer 18. (sierpień 1998) został wydrukowany w drukarni „Abakus” w Kolbuszowej i od tamtej pory tak się dzieje. Projekt okładki, jak również układ i wygląd poszczególnych stron jest moim pomysłem. Pierwsze 17 numerów sam układałem w komputerze, podkładałem zdjęcia. Również jestem autorem większości fotografii we „Wieściach Raniżowskich” i wielu artykułów z bieżącej działalności gminy Raniżów.

- Jak tematyka jest przedstawiana we „Wieściach Raniżowskich”?

- Staram się, aby materiały były różnorodne, nie ograniczały się tylko do przedstawiania działalności Gminy Raniżów. By pokazywały życie codzienne mieszkańców, odzwierciedlały zachodzące zmiany w naszym otoczeniu. Stąd można zauważyć zdjęcia pokazujące różne obiekty architektoniczne, które po kilku latach zupełnie inaczej będą wyglądać. Żyjemy w czasach, gdzie te zmiany następują bardzo szybko. Wystarczy zaglądnąć właśnie do tych numerów z pierwszych lat, z końca lat 90-tych XX wieku, by zauważyć, ile się zmieniło. Oczywiście na plus. Kolejną tematyką, która jest często poszukiwana przez młodzież, studentów, to historia „małych ojczyzn”. Tutaj duże słowa uznania i podziękowania należą się naszym regionalistom: panu Julianowi Wiąckowi, panu Władysławowi Puzio, panu Benedyktowi Popkowi. Również nauczyciele historii pisali na łamach „Wieści Raniżowskich”, przedstawiając wybrane zagadnienia z odległej przeszłości. Do tych autorów właśnie często sięgają młodzi ludzie szukający informacji historycz-

nych. Także wielką wartość mają artykuły z bieżącego życia Gminy, obrazujące inwestycje realizowane na naszym terenie, z imprez odbywających się. Członkowie zespołów utrwaleni na zdjęciach za kilka lat będą mieć miłą pamiątkę ze swojej działalności. W ciekawy sposób przedstawia historię sprzed kilkudziesięciu lat naoczny świadek tamtych wydarzeń, mazurski rodak, pan płk. Marcin Kus.



15 kwietnia 1999 r. Konkurs recytatorski „Poeci i Pisarze Dzieciom”. Nagrodę z rąk dyrektora odbiera Paulina Chmiel z SP Mazury.

- Jakie zespoły aktualnie działają przy Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie?

- Najstarszym jest Zespół Obrzędowy „Mazurzenie” z Mazurów, istniejący od marca 1997 roku. Przez te kilkanaście lat zdobył już tyle tytułów, dyplomów, odtworzył i wystawił wiele widowisk o tematyce obrzędowości regionalnej, że zrobiła się z tego wielka kronika, którą zespół sam prowadzi. Kolejnym jest Kapela Ludowa „Raniżowianie”, która zawiązała się w styczniu 2005 roku. Jej twórczość utrwalił na dwóch płytach. Pierwsza pt. „Jadą chłopcy spod Rzeszowa” ukazała się w kwietniu 2006 roku, a okazją do jej wypromowania była III Ogólnopolska XIV Podkarpacka Parada Straży Grobowych w Raniżowie. Drugą pt. „My są chłopcy z Raniżowa” wydaliśmy we wrześniu 2009 roku, i też to było szczególne wydarzenie – 600 lat Parafii Raniżów. Aktualnie kapela ćwiczy i przygotowuje melodie i przyśpiewki na trzecią płytę. Kapela występując na konkursach wojewódzkich, czy ogólnopolskich, z reguły zajmuje czołowe miejsca. Następnym zespołem, który również zbiera laury, jest Zespół Pieśni i Tańca „Lesiaki”. Młodzież skupiona w tym zespole przedstawia repertuar z tańcami lasowiackimi, rzeszowskimi i narodowymi. Tutaj zarówno zespół jak i GOKSiR, zawsze może liczyć na Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Oświaty, Kultury, Sportu w Raniżowie, które wspiera zespół w rozwoju i pomaga sfinansować wiele przedsięwzięć. Od lutego 2011 roku dzieci z II i III klasy z Raniżowa zachęcane sukcesami i działalnością swoich starszych kolegów i koleżanek tańczą w „Małych Lesiakach”. Już sama nazwa wskazuje, że będą to następcy Lesiaków. Przy Ośrodku działa również Zespół Tańca Nowoczesnego „Nante”, w którym młode dziewczęta w miarę posiadanego czasu wolnego ćwiczą nowe układy choreograficzne. Przy Zespole Placówek Oświatowych w Mazurach działa Zespół Pieśni i Tańca „Mazurek”, a przy Zespole Szkół w Woli Raniżowskiej jest Zespół Pieśni i Tańca „Wolanie”. Oba działają we współpracy z GOKSiR-em i przy wsparciu finansowym Gminy.

- Jako mieszkaniec gminy Raniżów i radny Rady Gminy obecnej kadencji dziękuję Panu za wkład w rozwój naszej rodzimej kultury i życzę dalszych sukcesów w działalności.



Dni Raniżowa 1997. Tańczy zespół „Biedronki”.

Przebudowa drogi do Zembrzy

Rozpoczęła się długo oczekiwana przez mieszkańców Osiedla Zembrza przebudowa jedynej drogi łączącej ich z Raniżowem. 30 marca 2011 roku Wójt Gminy Raniżów udzielił zamówienie firmie „Marian Wojtas Przedsiębiorstwo Robót Drogowych DROKAM PIASECZNO”, która za kwotę 989.796,00 zł (bez podatku VAT) do dnia 30 czerwca br. położy 3.350 mb nawierzchni asfaltowej, uzupełni pobocza, wykona barierki ochronne na przepustach.



Oczyszczanie poboczy z zarośli.



Pierwsza warstwa asfaltu obok p. Wosia.



Praca przy asfaltowaniu obok p. Rodzenia.

W październiku 2006 roku wykonano nową nawierzchnię o długości 500 mb na ul. Ks. Sudoła. Obecnie nastąpiła kontynuacja przebudowy, która zakończy się przy ostatnim domu na Osiedlu Zembrza. Na inwestycję tę został złożony w 2010 roku wniosek w ramach „Wieloletniego Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych 2008-2011”. Został pozytywnie zakwalifikowany i otrzymał dofinansowanie w wysokości 50 % kosztów w kwocie 479.300 zł (drugie 50 % kosztów poniesie Gmina Raniżów, która pokryje jeszcze dodatkowo koszt zamontowania barierki ochronnych na przepustach). Nadmienić należy, że z tej drogi bardzo często korzystają inni mieszkańcy Raniżowa, którzy w niedzielne popołudnia pieszo lub rowerami udają się w małownicze, leśne zakamarki naszej gminy.

Stanisław Samojedny

Połączmy nasze serca w ogromne Polski kochanie

Z okazji 210. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Zespole Szkół w Woli Raniżowskiej gimnazjaliści w ramach projektu samodzielnie zaplanowali i zorganizowali obchody tego święta.



Akademia 3-Majowa w Woli Raniżowskiej.

„Jak uczcić Święto Konstytucji 3 Maja w naszej szkole?” - przed takim problemem stanęli uczniowie klas II, którzy w tym roku szkolnym przystąpili do projektu edukacyjnego. Gimnazjaliści chętnie podjęli się przygotowania obchodów rocznicy. Podzieleni na grupy pod czujnym okiem nauczycieli dokładnie zaplanowali działania, a następnie przez wiele tygodni wykonywali kolejne zadania, aby godnie uczcić to ważne święto. Grupa historyków przygotowała prezentację multimedialną oraz wystawki związane tematycznie z obchodami święta. Zespół artystów opracował scenariusz uroczystości, wybrał oprawę muzyczną, przygotował kostiumy, a następnie zorganizował występy. „Dekoratorzy” zajęli się plastyczną oprawą inscenizacji oraz wykonaniem zaproszeń dla gości. Natomiast zadaniem grupy fotoreporterów stało się dokumentowanie wszystkich działań.

30 kwietnia odbyła się szkolna akademia, a 3 maja gimnazjaliści zaprezentowali się lokalnej społeczności. Na uroczystość przybyło wielu mieszkańców wsi oraz zaproszeni gości, m.in.: wójt gminy Daniel Fila oraz przewodniczący rady gminy Jan Rzeszutek.

Artyści występowali na tle biało-czerwonych barw narodowych, obok których widniał okazały orzeł, a nad nim wspinał się napis: „Połączmy nasze serca w ogromne Polski kochanie”. Zaproponowane przez drugoklasistów przedstawienie nie było długie. Początkowe sceny sugestywnie przypominały rozbiory Polski, kolejne wprowadziły widzów w podniosły nastrój panujący w Warszawie w 1791 r. Występy aktorów, których kostiumy i rekwizyty doskonale oddawały klimat epoki stanisławowskiej, przeplatano pieśniami właśnie z tamtych czasów. Akademia była bardzo udana, a wykonawcy zostali przez widzów nagrodzeni gromkimi brawami.

Udział w projekcie stał się dla uczniów okazją do zaprezentowania swoich talentów zarówno artystycznych, jak i organizacyjnych oraz samodzielnego poszukiwania rozwiązań i rozwijania, tak ważnej we współczesnym świecie, umiejętności współpracy w grupie.

Grupa projektowa fotoreporterów

Nasze zespoły w I lidze

22 maja 2011 r. w Dynowie odbył się Przegląd Kapel, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych „Pogórzańska Nuta”, który był jednocześnie eliminacjami do Ogólnopolskiego Festiwalu w Kazimierzu Dolnym n/Wisłą. Nasze zespoły z gminy wypadły tam bardzo dobrze.



Zespół Śpiewaczy „Mazurzanki” – laureatki I miejsca.

Kwalifikację do Kazimierza otrzymał Zespół Śpiewaczy „Mazurzanie” z Mazurów w kategorii zespołów śpiewaczych, a w kategorii kapel ludowych nasi „Raniżowianie” zagraли również świetnie i zajęli III miejsce, po kapeli Władysława Pogody i „Grodziszczokach”. A zatem Gminę Ranizów na prestiżowej imprezie, jaką będzie 45 Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych odbywający się w dniach 24-26 czerwca br. reprezentować będą panie z Mazurów.

Po niespełna dwóch tygodniach, 4 czerwca br. kapela udała się do Dębicy, by wziąć udział w XII Ogólnopolskich Konfrontacjach Kapel i Zespołów Śpiewaczych. Tam rywalizowała z kapelami nie tylko z Podkarpacia, ale również z Małopolski. Bardzo dobre przygotowanie i zaprezentowanie swego repertuaru w ciągu 10 minut zostało zauważone przez jury, które przyznało jej II miejsce. Pierwszą pozycję komisja przyznała dla Kapeli „Trzcinicoki” spod Jasła.

Gratulujemy sukcesów i życzymy dalszych w tym sezonie!

Stanisław Samojedny



Kapela Ludowa Raniżowianie” – zdobywcy III miejsca.



Kapela „Głogowianie” z Głogowa Młp.



Kapela „Lesianie” z Kupna.

Laureat konkursu „Drzewo-Pomnik”

Mateusz Wielgosz, uczeń Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Zielonce może pochwalić się znaczącym sukcesem. W VIII konkursie plastycznym „Drzewo-Pomnik” organizowanym przez Nadleśnictwo Kolbuszowa i Starostwo Powiatowe w Kolbuszowej zajął zaszczytne I miejsce w kategorii „collage kl. V”.

Należy nadmienić, że jest to kolejny sukces Mateusza, gdyż w poprzedniej VII edycji konkursu również uplasował się na I miejscu w tejże kategorii.

Podsumowanie konkursu odbyło się 14 czerwca w szkole leśnej w Świerczowie. Przedstawiciele Starostwa

Powiatowego i Nadleśnictwa Kolbuszowa wręczyli laureatom dyplomy oraz cenne nagrody rzeczowe, oraz zaprosili do obejrzenia wystawy pokonkursowej. Nagrodzone prace będą publikowane i popularyzowane w wydawnictwach w/w instytucji.

Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Ewa Marut



Pacyfikacja Staniszewskiego, Zielonki i Mazurów - 1943 r.

Pisano już wprawdzie w tej sprawie dwukrotnie na łamach wydawnictw miejscowych. Już w 1995 roku pan Władysław Puzio w „Ziemi Kolbuszowskiej” nr 5 i 6 w artykule „Raniżów – rys historyczny” pisał o pacyfikacji Staniszewskiego i Zielonki w 1943 roku, ale o Mazurach w ogóle nie wspomina. Pisał też we „Wieściach Raniżowskich” w 2010 r. pan Władysław Sondej w artykule pt. „Moje wspomnienia cz. II – czas okupacji” o pacyfikacji wyżej wymienionych dwóch wiosek i też nie wspomina o Mazurach. Nie wiem, czym się obaj panowie powodowali, że obydwaj pomijają naszą wioskę w swoich artykułach. Żyją jeszcze w Mazurach ludzie, co pamiętają to wydarzenie i mogą dać świadectwo prawdzie. Zabieram głos w tej sprawie, bo byłem uczestnikiem tej pacyfikacji osobiście.

W naszej gminie najgorszy do przeżycia w czasie II wojny światowej i okupacji niemieckiej był rok 1943. III Rzesza zaczęła tracić zwycięski impet i przegrywała na frontach. Na froncie wschodnim było to już po klęsce stalingradzkiej i aktualnie toczyły się zażarte wzmaganie słynnej bitwy pod Kurskiem – największej bitwy czołgów. Alianci wyzwolili już Afrykę i walczą na Półwyspie Apenińskim. Rozwinęło się podziemie.

Stosowano na masową skalę sabotaż, gdzie tylko się dało. Armia Krajowa, Bataliony Chłopskie i Narodowe Siły Zbrojne organizują swoje pododdziały i oddziały, magazynują broń, szkolą żołnierzy i kadrę dowódczą. Wprawdzie na naszym terenie, na terenie lotniczego poligonu III Rzesza – „Luffwaffen Ubuugsplatz des Heeres” – oddziałów leśnych organizacje te nie tworzyły, ale przez masowy sabotaż i organizowane doraźnie akcje zbrojne znacznie nękały okupanta. Na konkretną akcję zbierano się pod osłoną nocy, wykonywano ją i po niej melinowano broń, i rozchodzono się, udając spokojnych obywateli, by stanąć o 7 rano do pracy. AK najliczniejsze było w Mazurach. Zielonkę zdominowało BCh w tym czasie. Staniszewskie zaś było opanowane przez Gwardię Ludową. Narodowe Siły Zbrojne poza Sokołowem na wioskach nie liczyły się.

Oddział leśny na naszym terenie utworzyła tylko GL. Był to 30-40 osobowy oddział „Iskra” pod dowództwem Jana Paducha ze Staniszewskiego. Składał się w 50% z mieszkańców okolicy, tych co już byli „spaleni” u władz niemieckich i musieli uciekać. Resztę stanowili Żydzi głogowscy i sokołowski, co puciekali z getta przed zagładą.

Oddział „Iskra” działał na terenie powiatów: kolbuszowskiego, rzeszowskiego, łańcuckiego i leżajskiego. Melinował się w Hucisku, Przewrotnem i Staniszewskim. Na przeżycie zimy, a te były srogie w czasie okupacji, miał urządzone bunkry w Lesie Sokołowskim: jeden pod

Trzebuską, a drugi w mazurskim gromadzkim lesie za potokiem Gadka. Często dawał o sobie znać napadając i rozbrajając posterunki „policji granatowej”, demolując urzędy gminne i zakłady pracy, likwidował folksdeutsche i konfidentów. Te akcje zbrojne podziemia i oddziału „Iskra” powodowały jednak odwet okupanta.

Już od wiosny 1943 roku gestapo wzmocnione żandarmerią, policją i wojskiem dokonywało pacyfikacji poszczególnych miejscowości. Nocą ataczano wieś kordonem. Z łóżek wydzierano ludzi, których gestapo miało na tak zwanej „czarnej liście” i zwożono w jedno miejsce, zwykle do szkoły. Rano sprawdzano kolejno wszystkie zagrody i wypędzano mężczyzn od 14-go do 60-go roku życia na szkolny plac, w kolumnach otoczonych gestapowcami z bronią gotową w każdej chwili do strzału i policyjnymi psami. Tam następowało sprawdzenie tożsamości, każdego przez komisję według posiadanych niemieckich dokumentów oraz porównanie z listami policyjnymi. W skład komisji wchodził: szef gestapo z Rzeszowa, urzędnik niemiecki (w przypadku Mazurów Forstmeister), komendant posterunku policji granatowej i sołtys wioski. Wszyscy spędzeni leżeli na szkolnym placu twarzą do ziemi. Nie wolno było się rozglądać, bo od razu dostawało się pałką po grzbiecie od „oprawców”, co pilnowali porządku. Ludzi układali w porządku alfabetycznym. Sprawdzano każdego pojedynczo. Jeśli dokumenty miał w porządku, miał przepustkę z firmy, że pracuje u Niemców, sołtys poświadczal, że zna go osobiście, że pochodzi z danej wsi oraz, co najważniejsze, gdy miejscowy urzędnik niemiecki (Forstmeister) oświadczył, że go zna i że jest pracownikiem niemieckiej firmy oraz lojalnym obywatelem, wtedy gestapowiec sprawdzał jeszcze, czy go przypadkiem nie ma na „czarnej liście” policyjnej. Jeśli go tam nie było, to odchodził na bok. Tam miał dalej leżeć, aż wszystkich sprawdzono, a trwało to i kilka godzin.

Przez cały czas sprawdzania tych zebranych z łóżek nocą oraz tych, co mieli coś nie w porządku w dokumentach lub Niemiec miejscowy ich nie poznawał, w klasach szkolnych „przesłuchiowano”, bito i maltretowano. Na zakończenie sprawdzania wszystkim polecono powstanie. Na oczach wszystkich wyprowadzono tych ze szkoły i rozstrzeliwano na miejscu, bądź wywożono na egzekucję do pobliskiego lasu. Wszyscy



Rejon trzech wsi objętych pacyfikacją.

musieli na to patrzeć. W międzyczasie domostwa tych zabranych w nocy palono, gdy były warunki ku temu, albo rozwalano buldożerami, żeby nie pozostał kamień na kamieniu.

Wiedzieliśmy już o takich pacyfikacjach w Stobiernej i dwukrotnie w Przewrotnem. Przejmowała nas groza, ale pozostawało tylko czekanie. Wreszcie na Staniszewskie, Zielonkę i Mazury, wprawdzie nie całe, ale połowa wsi od Ługa do Forstamtu, przyszedł pamiętny dzień – 13 lipca 1943 roku. Wsie te podlegały wspólnej pacyfikacji. Jako 22-latek brałem w niej udział. Spędzono nas pod szkołę w Staniszewskim. Pamiętam jakby to było dzisiaj. Wstaję rano z zamiarem udania się na grzyby do lasu, przed udaniem się do pracy. Na naszym górnym Gościńcu co 50 – 100 metrów stoi żandarm lub żołnierz Wehrmachtu z bronią gotową do strzału. Przed naszymi wrotami też stoi, ale policjant granatowy. Cofa mnie na podwórko i oznajmia, że wychodzić z obejścia nie wolno. Wieś została w nocy otoczona kordonem. Sąsiad Franek Pomykała, którego spotkałem na podwórku, mówi, że od strony północnej też wojsko otacza wieś. Przed 7.00 biorę narzędzie i chcę wyjść z zagrody do szkoły. Znów nie puszczają, żartując, że dziś nie będzie pracy, bo jest „święto”. Wiemy już, co nas czeka. Schemat pacyfikacji był wszędzie podobny, prowadzony z niemiecką skrupulatnością. Pozostaje tylko czekać.

Około godz. 8.00 weszła na naszą posesję grupa gestapowców. Krzyczą, by mężczyźni wychodzili na podwórko, zaglądają do mieszkania, do budynków gospodarczych. Psy policyjne węszą i „ujadają”. Pytają, gdzie więcej mężczyzn. Jesteśmy na podwórku tylko z sąsiadem Frankiem Pomykałą. Starego Florka Pomykały już nie ma, mojego ojca również. Pomarli. Kobiet nie biorą. Pędzą nas na obejście sąsiadki Sondejki „Józkowej”. Dołączają do nas jej dwóch synów: Jaśka i Władka. Moi bracia, Jaś i Staszek pasą krowy na ogrodzie za wrotami. Jeden ze „Szwabów” każe starszemu Jasiowi dołączyć do nas, ale drugi mówi – „Nach zu klein”. Brat miał wtedy 13 lat i oszczędzone mu było przeżycie stresu oraz piekła pacyfikacji. Nas skierowano na Bąkową Drogę, dołączono do czterech braci Bąków – Józefa, Jaśka, Marcina i Staszka – oraz Bronka Sasielowego. Idziemy w stronę głównej mazurskiej drogi pod krzyż stojący w cieniu starej gruszy. Czekamy chwilę. Powoli podchodzi już spora kolumna środkiem drogi obstawiona szczelnie konwojem.

Patrzemy. Na przedzie idą Marcin Matuła z synami: Jaśkiem i Kubą; Marszały; Dece; Marcin Pitak i Sondej z „Pod Karczmy”. Ze „Starej Wsi” ani „Żydowskiej Górki” nikogo nie widać. Dalej ciągną Bronek i Władek Filowie; Popki: „Łysy” Wojtek, Tadek, „Jewuś” i „Pilny”; idzie Sondej „Tereba”; Wawrzek Suski – sołtys mazurski; idą bracia Adamczykowie: Antek, Wojtek (kował), Jasiak i Stach; idzie Sondej zwany „Francuzem”, Szwed, Skwira, stary Dul i Józef Popek „Walców”. Kolejno widać: Jaśka Burka z „Kątów” i Kubę Burka „rzeźnika”; braci Malców – Antka i Bronka; Zimnych – ojca Marcina i syna Jaśka. Idzie Jan Dec „Pisarz”, Potański, Trela z synem Michałem, Wielgosz „Turzanin” i Józef Sondej zwany „Rybakiem”. W kolejności widzę, że maszerują bracia Pokojowie – Antek i Józef; Kuba Suski z synami Józefem i Pawłem; bracia Wojtek i Stach Czulytowie, Jakub Bal, Stojowie, Wilk Jasiak, Chorzępa, Majcher i Szeliga. Na końcu kolumny widać Marcina Sondej „Chorobę” z synem Stachem, Jaśka Popka, Michała Wielgosza z synem Janem, Jaśka Olszowego z synem Julkiem „z Krzaków”, Andrzeja Mikołajczyka, Jaśka Pomykałę „Wartnika”; Marka, Tomka i starego Michała Katę. Ludzie maszerują jak za pogrzebem. Głowy po-

chylone. Oczy patrzą w ziemię. Rozglądać się ani rozmawiać nie wolno. Za odezwanie się do sąsiada w szyku dostaje się od konwojenta cios bykowcem gdzie popadnie.

Idziemy w stronę Zielonki, po dołączeniu na koniec kolumny. Za naszą grupą włączają się kolejno: bracia Olszowi: Franek i Tomek; Marcin Tatała; Sądaj „z Górki” z synem; Józef Olszowy; Rębisze; Andrzej Sondej z synem Staszkiem; Marcin Rosół; Grochale; Pikory; Jasiak Suski z synami; Sączawowie; Białasy; Dece i znów Sondej „od Felka”. Idą więc Mazurzanie z połowy wsi na pacyfikację. Kto z nich nie wróci już z powrotem? Komu ta droga jest już ostatnią w życiu? Idą dziadkowie, ojcowie, synowie i wnuki – stateczni gospodarze i młokosy – idą bracia, kuzyni i szwagrowie. Konwojowana kolumna kołysze się rytmicznie, jak falujący łań zboża chlebowego – żyta w okresie kwitnienia, przy delikatnym wietrze w słoneczny dzień. Dochodzimy do Zielonki – wsi sąsiedniej. Tu już nikt do nas nie dołącza. Widocznie odeszli już wcześniej. Czuje się to wyraźnie, bo wieś wygląda jak wymarła. Wszędzie cisza. W polach nikogo przy pracy. Tylko pastuchy pilnują bydła. Są to przeważnie dzieci podrostki. Czasem można zobaczyć tylko kobietę na zagrodzie.

Kolumna nasza jest szczelnie otoczona konwojem esesmanów z policyjnymi owczarkami, uzbrojonych po zęby. Młodzi, butni, w czarnych mundurach z trupa głową na czapce. Rękawy zawinięte u bluz po łokcie, kołnierze rozpięte. Na piersi automaty typu „Bergman” lub „Szmajser”. Pistolety „Parabellum” lub „Walter” u pasa w odpiętej kabusie. Ręczne granaty trzonkowe za cholewą buta. Magazynek w torbach. Krzyk, wrzask, ujadanie psów, przekleństw wywołują strach i grozę w naszych szeregach. Stałe popędzanie odstających wrzaskiem, bykowcem lub kijem towarzyszy nam bez ustanku. O ucieczce z kolumny trudno nawet pomyśleć. Ludzie idą cicho ze spuszczoną głową, patrzą w szary pył drogi, może już ostatniej. Jeśli się odzywają to tylko szeptem, bo za głośniejsze słowo spadają razy po ramionach i plecach. Wielu modli się szepcząc modlitwy i szukając pomocy u Pana Boga, Panny Marii – Matki Najświętszej i Wszystkich Świętych. Wielu płacze rzewnymi łzami. W chwilach grozy płaczą i mocni nawet często mężczyźni.

W pewnym momencie przysuwa się do mnie rówieśnik Staszek Czulyt i szepce, że w nocy został zabrany Tadek Bal i gdzieś wywieziony jego sąsiad zza płotu. Na te słowa ugięły mi się nogi i o mało nie upadłem. Tadek to przecież jeden z żołnierzy podziemia – Armii Krajowej – kapral, podchorąży, mój serdeczny kolega. Pracujemy razem w konspiracji już od wielu miesięcy. Mamy już za sobą nie jedną już akcję sabotażową i dywersyjną. Strach mnie obleciał i oblał zimny pot, mimo ciepłego, lipcowego dnia. Przywołałem się jednak do porządku. Znałem dobrze Tadka. Powinienem wytrzymać i nie „pęknąć” na przesłuchaniach połączonych z torturowaniem we więzieniu, czy obozie.

Tak dochodzimy do Staniszewskiego, kolejnej wsi po drodze do Ranizowa. Tu kolumna kieruje się pod szkołę. Widzimy mrowie mężczyzn leżących na placu szkolnym plackiem twarzą do ziemi. Plac obstawiony dookoła karabinami maszynowymi oraz kordonem policji żandarmerii i wojska. W wyrównanych rzędach leżą mieszkańcy Zielonki, Staniszewskiego, których przypędzono przed nami. Nas też ułożono alfabetycznie grupami i przystąpiono do sprawdzania przez komisję. Leżymy długo, bo zaczęto od Staniszewskiego. Potem Zielonka, a na końcu my Mazurzanie.

Ze szkoły przez otwarte okna słychać jęki, skowyt, wzywanie Jezusa i Matki Najświętszej. Słychać głosy męskie i kobiece. Słychać pytania oprawców zadawane łamaną polszczyzną o nazwiska, o partyzantów – „bandytów” i ich działalność, o organizacje polityczne polskiego podziemia. W odpowiedziach „przesłuchiwanym” padają tylko słowa: nie wiem, nie słyszałem, nie widziałem, nie znam itp.

cd. na str. 16

cd. ze str. 15

Słysząc przekleństwa i wrzask oprawców oraz uderzenia bykowca czy pałki. Tak przez parę godzin trwało „dochodzenie” rzeszowskiego gestapo i zarazem działanie pośrednio na naszą psychikę, by nas złamać i zastraszyć, by zabić w nas wolę walki i oporu przeciw okupantowi.

Nas nie wyciągniętych w nocy z łóżek, a spędzonych już za dnia, sprawdzają. Za dużym płotem pod olszynami nad strumieniem siedzi komisja: szef gestapo z Rzeszowa z pomocnikiem, Forstmaster z Mazurów, pan Swoboda – sudecki zarządca nad Staniszewskiem i Zielonką, wójt ranizowski i komendant policji granatowej. Sprawdzanie przebiegało szybko, bo sprawdzali mieli w większości dokumenty osobiste w porządku. Pokazywało się „kenkartę” i legitymację pracownika leśnego zatrudnionego na mazurskim Forstamcie, bądź robotnika majątku ziemskiego w Ranizowie, czy któregoś z firm budujących obiekty wojskowe w Górnem. Administratorzy niemieccy nie szukali specjalnie „dziury w całym”, bo zależało im na pracownikach. Oglądali legitymacje i „poznawali nas”. Wójt i komendant posterunku głosu prawie nie zabierali, przeglądając „kenkartę”. Pomocnik szefa gestapo porównywał dokument z „czarną listą” i coś odfajkowywał. Jeżeli „papiery” miałeś w porządku, to odchodziłeś dalej leżeć. Jeśli coś było „nie tak”, to cię odprowadzano do szkoły na „przesłuchanie”. Wstawać, rozmawiać, rozglądać się nie wolno było dalej. Pamiętam, że mój sąsiad z Mazurów Franek Olszowy podniósł głowę w pewnym momencie, to natychmiast dostał bykowcem po plecach i tylko zajączał z bólu. W szkolnych klasach nie wiadomo, kogo biją i maltretują. Po głosie poznać trudno, bo maltretowani i bici tylko rzeżą i jęczą.

Po skończonym sprawdzeniu szef gestapo z Rzeszowa, słynny Flaszke wszedł na stół, przy którym pracowała komisja i łamaną polszczyzną „uświadamiał” nas, by lojalnie pracować dla Rzeszy i nie pomagać partyzantom – bandytom, bo w przeciwnym razie spotka nas los, jak tych bitych w szkole. Na naszych oczach wyprowadzono, a właściwie wywleczono ze szkoły tych „przesłuchiowanych”. Powrzucono ich, jak worki kartofli, na skrzynie samochodu. Było ich w sumie dziesięcioro. Dwie kobiety – były to Anna Tęcza, gospodyni oraz Maria Jurek, młoda dwudziestolatka, córka sołtysa w Staniszewskim i narieczona Jana Paducha – dowódcy oddziału partyzanckiego „Iskra”. Wśród mężczyzn byli: Józef Jurek – sołtys w Staniszewskim, jego syn Marcin Jurek (nie wiadomo dlaczego pominięty w artykule pana Władysława Sondejki w „Wieściach Ranizowskich” z br.) oraz pasierb Jan Pomykała, Jan Adamczyk, Ludwik Adamczyk, Paweł Łasica, Józef Mazgaj oraz Józef Paduch – brat Jana. Wszyscy ze Staniszewskiego. Cztery osoby z jednej rodziny Jurków.

Czterem chłopom dano łopaty i wsadzono na samochód ze zmaltretowanymi. Drugi samochód też załadowano wyprowadzonymi ze szkoły, ale jeszcze „niewykończonymi”. Samochody w towarzystwie ochrony wyjechały w stronę Sokołowa. W Sokołowskim Lesie, na Sosenkowej Górze, tuż za przysiółkiem Zmysłów zastrzelono tych pobitych z pierwszego samochodu, a drugi pojechał dalej na „Zamek” w Rzeszowie.

Zastrzelonych gestapo poleciło zakopać wziętym w tym celu gospodarzom ze Staniszewskiego i miejsce pochówku tak zamaskować, by nie było żadnego śladu. Gdy nazajutrz rodziny zamordowanych urządziły mogiłę i postawiły krzyż, to okupanci znowu miejsce pochówku zniszczyli i zatarli ślady. Ekshumacji ciał dokonano dopiero jesienią 1944 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej na nasze tereny i przeniesiono zwłoki na cmentarz parafialny do Ranizowa, organizując im uroczysty pogrzeb. Na miejscu ich pierwszego zbiorowego grobu posadzono 10 dębów i postawiono



Pomnik ku czci pomordowanych ofiar w Staniszewskim.

krzyż bez żadnego napisu. Kiedy odwiedziłem to miejsce kaźni w roku 1993, a więc po 50 latach, było bardzo zaniedbane. Spróchniały krzyż leżał już na ziemi. Żyły jeszcze dęby, chociaż wyglądały mizernie i mech zielony porastał pagórek.

Wróćmy jeszcze na chwilę do pacyfikacji. Gdy samochody z aresztowanymi odjechały spod szkoły w Staniszewskim, nam pozostałym polecono rozejść się do domów. Ci, co stali z przodu, skoczyli szybko, przeskoczyli strumień i od razu znaleźli się na szosie wśród czekających tam żon, matek, narieczonych i siostr, które przyszły na nimi na Staniszewskie. Ci, co byli z tyłu i nie mogli zerwać się do skoku, oberwali jeszcze z tego powodu po parę „bykowców” czy kijów od gestapowców na pamiątkę. Po zmieszaniu się z naszymi kobietami, powróciliśmy razem do swoich domów, do naszych wsi.

Budynków tych zastrzelonych w Staniszewskim nie spalono ani nie zburzono, co miało miejsce w czasie innych pacyfikacji. Staniszewskie było gęsto zabudowane i pożar mógł spopielić pół wsi. Domy były potrzebne panu Swobodzie, administratorowi Staniszewskiego, mieszkającego „na Stopyrowym” dla robotników leśnych.

Pamiętam, że w krótkim czasie po pacyfikacji pewnego niedzielnego popołudnia przyszli do Staniszewskiego „leśni” od Jana Paducha. Odszukali dwóch Adamczyków – ojca i syna – pochodzących z wysiedlonych i spalonych Posuch, a osadzonych przez pana Swobodę na przeciw jego posesji, opróżnionej specjalnie z jej prawowitych właścicieli, wyprowadzili poza wioskę i „sprzątnęli” – jak się o tym wtedy mówiło – w odwecie za mord na dziesięciu. Był więc również i epilog pacyfikacji.

Taki był przebieg pacyfikacji w Gminie Ranizów w lipcu w

1943 roku, takie były jej skutki. Poza Staniszewskiem, Zielonką i połową Mazurów pozostałe wsie gminy nie przeżywały gehenu opisanej wyżej.

Jak potoczyły się losy tej grupy więźniów, których gestapo odwoziło ze szkoły w Staniszewskiem na rzeszowski „Zamek”? Z Mazurów zostali tam osadzeni: Tadeusz Bał, Bronisław Malec i Paweł Czulyt; z Zielonki: Jan Sondej, Walenty Rębisz, Wojciech Dul i Sasiela. Osadzono też kilku mężczyzn ze Staniszewskiego. Tadeusz Bał wyciągnięty w nocy z łóżka i z postronkiem na szyi odwiedziony na Staniszewskie do szkoły, przesiedział we więzieniu w Rzeszowie kilka tygodni i wyszedł na wolność, wracając do Mazurów. Nie powędrował dalej, jak inni. Była wersja we wsi, że wypuszczono go za stawieństwem Forstamt, a ściślej to dzięki zastępcy Forstmeistra pana leśniczego Niemca Mautenfla., który miał mieć jakieś „chody” u gestapo w Rzeszowie. Były i inne wersje. Jak było naprawdę, wie tylko sam Pan Bóg no i Tadek Bał, który żyje jeszcze. Podziemie AKowskie, którego żołnierzem był Tadek, przez pewien okres przyglądało mu się uważnie, odsuwając go od bieżącej działalności. Nie zauważono jednak żadnych niebezpiecznych symptomów dla organizacji, nie nastąpiła żadna wyspa z powodu jego aresztowania. Po pewnym czasie obdarzono go z powrotem pełnym zaufaniem konspiracyjnym.

Podobnie powrócił ze „Zamku” w Rzeszowie Jan Sondej, działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego i żołnierz BCh z Zielonki. Paweł Czulyt z Mazurów – niewidomy – aresztowany w trakcie sprawdzania, bo nie miał zaświadczenia Forstamt, że pracuje jako robotnik leśny, został z Rzeszowa przywieziony do obozu w Pustkowie. Tam odebrano mu zdrowie, ale z czasem powrócił do Mazurów. Nigdy do Mazurów nie powrócił już Bronisław Malec żołnierz AK, też osadzony w Pustkowie. On zginął za brata Antoniego. Stał przed komisją bez dokumentu stwierdzającego pracę na mazurskim Forstamcie, jako robotnik leśny, oddawszy bratu ten dokument na jego prośbę. Sam będąc kawalerem poświęcił się za brata żonatego i dzieciatego, który sam nie pracował dla III Rzeszy i nie posiadał tym samym stosownego dokumentu. Mają więc mazurzanie również wypadek poświęcenia się i oddania życia brat za brata, podobnie jak święty dziś ks. Maksymilian Kolbe, niegdyś więzień Oświęcimia, który oddał również swoje życie za współwięźnia. O tym heroicznym czynie wiedzą dziś wszyscy – cały świat, a o poświęceniu Bronisława Malca nic nikt nie wie dzisiaj w Mazurach. Może tylko w rodzinie Malców przechowuje się tę prawdę? Czy Malec Bronek to nie bohater wart pamięci w Mazurach i okolicy? Ze Staniszewskiego i Zielonki też nie wszyscy zabrani w czasie pacyfikacji powrócili do domów. Walenty Rębisz i Sasiela „od

szkoły” z czasem pojawili się wśród swoich bliskich, ale skatowani i pozbawieni zdrowia. Natomiast Wojciech Dul zmarł w obozie Pustków k. Dębicy, o czym powiadomiono rodzinę.

W związku z pacyfikacją przypomina mi się, że byli mazurzanie, co tak sprytnie i pomysłowo ukryli się w swoich zagrodach, że gestapowcy ich nie wytropili, ani nie wywęszyli ich policyjne owczarki. Uniknęli makabrycznych przeżyć tym samym. Jednym z nich był mój niedaleki sąsiad Antoni Sakowski. Jego siostra Jadwiga tak go ukryła, że nie został odnaleziony, mimo, że gestapowcy usilnie go poszukiwali. W obejściu zastali same kobiety i konieczne chcieli zaleźć mężczyznę. Nie wierzyli, że kobiety są same w gospodarstwie. Antek był niedorozwinięty i na pewno miałby trudności przed komisją na Staniszewskiem, ale udało mu się uniknąć tej „przyjemności”. Tu wykazał się niepospolitą sprytem.

W czasie pacyfikacji mieszkańcy Staniszewskiego oddali swoje życie za Ojczyznę, za Polskę, chociaż nie bardzo wiedzieli za jaką. Byli patriotami. Zginęli za pomoc niesioną „leśnym” Jana Paducha – pseudonim „Janek” – za pomoc dla „Iskry”, która walczyła z okupantem niemieckim w czasie okupacji, ale potem wznieciła pożar w naszym regionie, gdy „wolność” przysłała ze wschodu przyniesiona nam na sowieckich bagnietach, i aż 45 lat trwało potem jego gaszenie.

Gdy powróciłem z pacyfikacji, dalej pracowałem jako robotnik leśny (drwal) w grupie robotniczej Józefa Suskiego. Uspokoilem się pomału, ale dopóki Tadek Bał nie wrócił z więzienia w Rzeszowie, nie spałem nigdy w domu. Miałem kryjówki w stodółach, w słomie czy sianie w naszej dzielnicy. Bałem się wyspy i aresztowania. Gestapo zaś miało zwyczaj aresztowania nocą z rodzinnego domu. Korzystałem na zmianę ze stodół: Michała Wielgosza „z Krzaków”, Jana Deca „Zaś” lub Sakowskich. Dopiero, gdy zagrożenie wyspą ustało, nocowałem w domu. Do czasu ucieczki okupanta niemieckiego z Mazurów nikt się mną nie interesował i nie szukał. Uspokoilem się zupełnie.

Ponieważ dotychczasowe opisy pacyfikacji w gminie Ranizów znane mi są niepełne, wręcz marginesowe, postanowiłem zebrać głos i wyprostować ten fragment historii naszej Małej Ojczyzny – historii, która miała nas zastraszyć i złamać nasze morale, i chęć walki o wolność i niepodległość Polski, która jęczała przeciw w jarzmie niewoli narodowej po IV rozbiórze dokonany przez Niemców i Związek Sowiecki we wrześniu 1939 roku. Musiałem przypomnieć, że Mazury też były poddane pacyfikacji, a nie tylko Staniszewskie i Zielonka. Taka jest obiektywna prawda, w której osobiście uczestniczyłem.

Marcin Kus - Mazurzanin

Bajkowy kogel - mogel

W dniu 10 czerwca 2011 roku w Środowiskowym Domu Samopomocy w Ranizowie odbyło się przedstawienie z okazji Dnia Matki i Ojca, zaprezentowane przez sześciolatków z Publicznego Przedszkola w Ranizowie.

Każdy z 28 uczestników Ośrodka zaprosił swoich najbliższych, aby z nimi dzielić te piękne chwile. Swoją obecnością zaszczylił także Wójt Gminy Ranizów Daniel Fila i radny Marian Pomykała. Przedszkolaki przedstawiły pokaz pt. „Bajkowy kogel - mogel”, pod opieką pani Edyty Partyki. Mając na uwadze młody wiek dzieci, lubiące czytać książki, zaprezentowały na początku swoich ulubionych baśniowych bohaterów, śpiewając piosenki z bajek i zachęcające do czytania. Druga część

występu była poświęcona rodzicom. Dzieci chcąc podkreślić swoją miłość do nich śpiewały piosenki i recytowały wiersze z Okazji Dnia Matki i Ojca.

Na koniec Pani Kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy Renata Nowak podziękowała wszystkim za przybycie, poinformowała o rychłym otwarciu remontowanego budynku w Porębach Wolskich. Po części artystycznej wszyscy uczestnicy i zaproszeni goście udali się na poczęstunek.

Ta uroczystość była ważnym wydarzeniem dla podopiecznych Ośrodka. Spędzili oni miłe chwile w doborowym towarzystwie, żywiąc nadzieję na kolejne takie spotkania. Rutyna dnia codziennego została w tym dniu przełamana.

Agnieszka Cebula

Pierwsze uczniowskie doświadczenia

Zespół Szkół w Raniżowie znalazł się wśród placówek realizujących Projekt Edukacyjny „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”, który jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu państwa. Jego głównym celem jest wdrożenie takiego modelu edukacji, dostosowanego do indywidualnych potrzeb i możliwości uczniów, z wykorzystaniem nowatorskich metod i treści kształcenia. Projekt stwarza warunki wszechstronnego rozwoju dziecka, jego kreatywności, ciekawości poznawczej i otwartości na wiedzę.

8 czerwca 2011 roku, po zakończeniu trzeciego etapu Projektu, odbył się pokaz pt. „Kto Ty jesteś Polak mały” dla rodziców oraz zaproszonych gości, wśród których znaleźli się: Wójt Gminy Raniżów Daniel Fila, dyrektor szkoły Andrzej Sondej, a także liczna społeczność szkolna.

Uczniowie klasy I zaprezentowali przed zgromadzonymi gośćmi zdobyte wiadomości i umiejętności z wielu dziedzin: tańczyli taniec zbójnicki, śpiewając przy tym „W murowanej piwnicy”, taniec krakowski - „Mariackie hejnały”, trojaka - „Zasiali górale”, warszawską poleczkę, wiązanek tańców rzeszowskich. Wykonywali ćwiczenia ruchowe z wykorzystaniem przyrządów nabytych w ramach Projektu, śpiewali piosenki: „Kołyś się statek”, „Lajkonik”, „Toruńskie pierniki”, podczas której częstowano pierniczkami zebranych gości, recytowali wiersze, przedstawili teatrzyk, śpiewając i pokazując zaprezentowali kaszubskie abecadło.

Na zakończenie dyrektor szkoły pan Andrzej Sondej wyraził głęboki podziw dla wspaniałe przygotowanej prezentacji oraz złożył gorące podziękowania – zarówno dzieciom, jak i wychowawczyń – pani Alinie Świąder, za ogrom pracy i zaangażowanie, jakie zostały włożone w przygotowanie pokazu. Głos również zabrał wójt Daniel Fila, dziękując za zaproszenie, podarował uczniom małe upominki w postaci breloczków z herbem Raniżowa. W ramach zakończenia Projektu dyrektor każdemu dziecku z kl. I rozdał dyplomy i maskotki.

Praca nad Projektem dostarczyła zarówno uczniom, jak i rodzicom, wielu okazji do radości i zabawy. Z pewnością było to zadanie inspirujące i przynoszące wielką satysfakcję.

Agnieszka Cebula



Dyr. Andrzej Sondej wręcza dyplomy pierwszacom na zakończenie projektu.



Wójt Daniel Fila przekazał dzieciom upominki.



Prezentacja kaszubskiego abecadła.



Przedstawienie naszej planety w postaci globusa.

I Komunia Święta w Ranizowie

„Oto jest dzień, który dał nam Pan, weselmy się i radujmy się w nim”

Słowami tej pieśni rozpoczęła się w niedzielny dzień 29 maja 2011 roku uroczysta msza św. w czasie, której dzieci z naszej parafii przystąpiły do Pierwszej Komunii Św. Po długim czasie przygotowań, katechez, nauki prawd wiary i wreszcie po pierwszej spowiedzi św. dzieci mogły po raz pierwszy w pełni uczestniczyć w ofierze Mszy Św. Do sakramentu komunii przygotowywała je Panie katechetki: Katarzyna Kołodziej oraz Agnieszka Pustkowska. Dzień ten był wielkim wydarzeniem, zarówno dla dzieci, ich rodziców, jak i całej parafii.

źródło: www.parafia.ranizow.org



Poświęcenie dzieci komunijnych i procesja do kościoła.

BIERZMOWANIE GIMNAZJALISTÓW

W dniu 28 maja 2011 r. do ranizowskiej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przybył J. E. Ks. Biskup Edward Frankowski. Po zakończonym okresie przygotowań do Egzaminu Dojrzałości Chrześcijańskiej młodzież poprosiła przybyłego Pasterza o udzielenie im Sakramentu Bierzmowania. W to popołudnie 55 kandydatów zostało umocnionych darami Ducha Świętego, które uzdolnią ich do świadczenia o swojej wierze.

źródło: www.parafia.ranizow.org



Udzielanie sakramentu bierzmowania przez Ks. Biskupa Edwarda Frankowskiego.

ROBACZKI IM NIE STRASZNE

Anatomia człowieka, funkcjonowanie komórek, tkanek i całych organizmów włącznie z anatomią człowieka już im nie straszne. Mają zamiłowanie do poznawania świata i otaczającej ich przyrody. Wystartowały w konkursie przedmiotowym z biologii i zaszły wysoko. W gronie najlepszych w województwie podkarpackim znalazły się trzy uczennice naszego gimnazjum – Dorota Kata z klasy IIIb, Joanna Bąk z klasy IIIb i Anna Kochanowicz z klasy IIIc.

Sukces, jaki osiągnęły dziewczęta jest tym większy, że są to jedyne finalistki z powiatu kolbuszowskiego. Zdobycie tytułu wymagało od dziewcząt wielu miesięcy dodatkowej nauki. Konkursy przedmiotowe należą bowiem do najtrudniejszych w gimnazjum, wymagają wiedzy znacznie wykraczającej poza program nauczania. Mamy nadzieję, że sukces, jaki odniosły to dopiero początek niezwyklej przygody z biologią.

Gratulujemy dziewczętom sukcesu! Gratulujemy sukcesu także pani Urszuli Chmielowskiej, która poświęciła wiele swojego wolnego czasu na przygotowanie uczennic do olimpiady. Gratulacje należą się tym bardziej, że to już kolejny rok, w którym uczennice Gminnego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Ranizowie odnoszą sukcesy w konkursie przedmiotowym z biologii.

źródło: www.gimnazjum.ranizow.org



Uczestniczki konkursu: Dorota Kata, Joanna Bąk i Anna Kochanowicz z opiekunem panią Urszulą Chmielowską.

TURNIEJ COCA-COLI

31 maja na boisku klubu sportowego „Kolbuszowianka” rozegrano wojewódzki finał turnieju piłki nożnej Coca Cola Cup 2011.

W finale wystąpiło 18 zespołów spośród 250 zgłoszonych do tegorocznego turnieju w województwie podkarpackim. Drużyna z Gminnego Gimnazjum w Raniżowie, która wcześniej wygrała eliminacje powiatowe, reprezentowała gospodarzy turnieju – powiat kolbuszowski.

Zespół raniżowskiego gimnazjum znalazł się w grupie z Gimnazjum nr 1 z Przeworska i Gimnazjum z Iwonicza-Zdroju. Mecz z tym pierwszym zespołem zakończył się zwycięstwem naszych uczniów 1:0. W meczu z gimnazjalistami z Iwonicza-Zdroju było 4:1. Po tych dwóch zwycięstwach nasi chłopcy w ćwierćfinale trafili na drużynę z Gimnazjum nr 1 w Nisku. Losy meczu ważyły się do ostatniej minuty. Ostatecznie (po niewykorzystaniu kilku

niemal 100% sytuacji bramkowych) raniżowscy uczniowie przegrali mecz 1:2. W półfinale znalazła się więc reprezentacja szkoły z Niska. Tym samym piłkarska reprezentacja naszego gimnazjum znalazła się wśród 8 najlepszych w województwie podkarpackim (w ostatecznej klasyfikacji zajęła miejsce 5.).

Kolbuszowski finał wygrał ostatecznie zespół z Gimnazjum nr 5 ze Stalowej Woli, który pokonał zawodników ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego z Mielca. Uczniowie ze Stalowej Woli zagrają w dalszych rozgrywkach na szczeblu krajowym, gdzie będą reprezentować województwo podkarpackie.

Drużyna z Raniżowa wystąpiła w składzie: Karol Jaskuła i Artur Kazior - bramkarze, Damian Rembisz, Bartłomiej Kochanowicz, Paweł Warzocha, Antoni Seremet, Krystian Chrzastek, Dominik Kazior, Filip Jaskuła, Michał Malewski, Tomasz Sondej.

Gratulacje dla zawodników i trenera - pana Artura Marciniaka.

źródło: www.gimnazjum.ranizow.org

ZDROWIE promujemy – PIEKARNIĘ poznajemy

Nawyki żywieniowe wyrabia się już od najmłodszych lat. Dlatego w myśl powiedzenia „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”, wybraliśmy się 31 maja 2011 roku na wycieczkę do piekarni GS Raniżów.

Naszym celem, jako zespołu Szkoły Promującej Zdrowie było zachęcenie uczniów, a przez to i ich rodziców do promowania, spożywania, kupowania pieczywa produkowanego tradycyjną metodą, bez polepszaczy, na naturalnych składnikach. Bo przecież wśród ofert rynkowych jest mnóstwo „pieczywa” tylko z nazwy, którego spożywanie może wręcz zaszkodzić, a nie sprzyjać zdrowiu. Łącząc przyjemne z pożytecznym na miejsce dotarliśmy spacerkiem. Mieliśmy też w związku z tym okazję poznać krajobraz naszej okolicy.

Na miejscu przywitał nas pan kierownik mgr Tomasz Marut wraz z pracownikami. Podczas kilkugodzinnego pobytu mieliśmy możliwość poznać cały proces technologiczny wypieku chleba i drobnego pieczywa. Miłe pracownice oprowadziły uczniów po zakładzie i zademonstrowały jak pracują urządzenia służące do produkcji i wypieku pieczywa. Największą frajdę sprawiło dzieciom samodzielne formowanie małych bułeczek, które po upieczeniu stały się prezentem od kierownictwa. Być może zachęci to niektórych wychowanków do wykonywania niezmiernie ciężkiego, ale potrzebnego zawodu piekarza.

Serdeczne podziękowanie składamy kierownikowi piekarni i jego sympatycznym pracownikom.

Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie SP Stanisławskie

Premiera Małych Lesiaków

Zespół Pieśni i tańca „Małe Lesiaki” działający od lutego br. przy Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie, w dniu 14 czerwca 2011 roku miał swoją premierę. Odbyła się ona podczas „Święta Rodziców” w Szkole Podstawowej w Raniżowie.

Młodzi tancerze – uczniowie z klas II i III – zaprezentowali przed swoimi rodzicami i rówieśnikami jive.

Nowy zespół powstał jako podbudowa dla ZPiT „Lesiaki”. Młodszy kolekcja i koleżanki zafascynowani sukcesami i osiągnięciami Lesiaków, postanowili również pójść w ich ślady. Choreografem jest p. Krystyna Mazurkiewicz, która przygotowywała ich do tej roli już od kilku lat, od przedszkola. „Małe Lesiaki”

systematycznie, raz w tygodniu ćwiczą tańce rzeszowskie i lasowiackie, i pod kierunkiem swojej pani choreograf przygotowują się do kolejnych występów.

Stanisław Samojedny



Wędrujemy po kontynentach świata

Zespół Szkół w Woli Ranizowskiej należy do tych placówek oświatowych, w której realizowany jest projekt finansowany z Unii Europejskiej pn. „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”. 10 czerwca nastąpiło uroczyste podsumowanie 3. etapu, w którym wzięli uczniowie z klasy I pod kierunkiem wychowawczyni pani Czesławy Raczek.



Pierwszaki w barwny sposób prezentowały zdobytą wiedzę przed swoimi rówieśnikami, rodzicami oraz zaproszonymi gośćmi, wśród których byli: wójt Daniel Fila, przewodniczący Rady Powiatu Kolbuszowskiego Mieczysław Burek, proboszcz ks. Eugeniusz Worsa, radni: Stanisław Sudol i Dariusz Sobolewski, sołtys Edward Kasica, dyrektor GOKSiR Stanisław Samojedny. Pod hasłem „Wędrujemy po kontynentach świata” młodzi uczniowie z dumą chwaliли się nabytymi wiadomościami o Europie i Unii Europejskiej. Zaśpiewały „Ode do radości” oraz zademonstrowały podstawowe zwroty w językach: angielskim, francuskim, niemieckim. Wykazały się znajomością geografii i przyrody. Z Europy „powędrowały” na pozostałe kontynenty: Azję, Amerykę, Australię i Afrykę. W tej ostatniej nie omieszczały przypomnieć o swoim rodaku – biskupie Janie Ozdze, który pełni posługę misyjną wśród tamtejszych mieszkańców. Do każdego „kontynentu” pomocą posłużyli również rodzice, przygotowując stosowne, charakterystyczne stroje.

Przed zgromadzoną publicznością przeszły postacie z baśni braci



Grimm: Czerwony Kapturek, Kopciuszek, Kot w butach i inne. Dzieci zabawiały się także grami logicznymi i chustą edukacyjną. Wykazały się również podstawową znajomością Polski: jej kultury, przyrody i geografii.

Na zakończenie każde otrzymało dyplom uczestnictwa w programie oraz pacynki. Natomiast przewodniczący Mieczysław Burek w imieniu wójta i własnym przekazał słodkie upominki dla wszystkich pierwszaków.

Stanisław Samojedny

ŁASOWIACKIE RYTMY W ZABYTKOWYCH MURACH

Skocznymi, szybkimi a nawet „wściekłymi” polkami Kapela Ludowa „Raniżowianie” oraz Zespół Pieśni i Tańca „Lesiaki” podbili sztydłowiecką publiczność oraz przekonali komisję, by przyznała im wysokie miejsca w XXIV Ogólnopolskim Przeglądzie Kapel i Zespołów Ludowych Stylizowanych im. Jana Dąbrowskiego. Ten liczący się w krajowym rankingu konkurs odbywał się na dziedzińcu zabytkowego zamku rodu Odrowążów, Szydłowiec- kich i Radziwiłłów w Szydłowcu, w województwie mazowieckim.



Kapela Ludowa „Raniżowianie”.

W centralnej Polsce swój dorobek artystyczny przedstawiały zespoły reprezentujące różne regiony. Z Kaszub wystąpił Zespół Folklorystyczny „KRĘBANE”, z południa Polski przyjechał Zespół Pieśni i Tańca „SĄDECZANIE” z Nowego Sącza wraz z kapelą, z Podkarpacia były nasze „LESIAKI” i „RANIŻOWIANIE” oraz „GŁOGOWIANIE” z Głogowa Małopolskiego. Ponadto było wiele zespołów reprezentujących Mazowsze, Małopolskę, Lubelskie. Poziom przeglądu był w tym roku bardzo wysoki, co podkreśliła w podsumowaniu przewodnicząca jury p. Alina Kościółek-Rusin. Tym bardziej ucieszyły zajęte miejsca przez nasze zespoły.



Zespół Pieśni i Tańca „Lesiaki” z Raniżowa.

I tak w kategorii kapel ludowych:
I miejsce – Kapela Ludowa „Sądeczanie” - MOK Nowy Sącz,
II miejsce – Kapela Ludowa „Raniżowianie” - GOKSiR Raniżów,
III miejsce – Kapela Ludowa „Tkacze” - GOK Moszczenica.
W kategorii zespołów tanecznych dorosłych:
I miejsce – ZPiT „Sądeczanie” – MOK Nowy Sącz,
II miejsce – ZPiT „Kielce” z WDK Kielce oraz ZPiT „Jadowniczanie” z MOK Brzesko,
III miejsce – ZPiT „Lesiaki” z GOKSiR Raniżów oraz ZPiT „Poltex” z Łodzi,
wyróżnienie – ZPiT „Rzgowianie” z GOK Rzgów.



Zamek w Szydłowcu wybudowany w XV wieku.



Kaszubski Zespół Folklorystyczny „Krėbane” z Brusów.

Gratulacje dla „Raniżowianów” za przygotowanie własnych utworów do konkursu i za przygrywkę „Lesiakom”! Gratulacje dla „Lesiaków” za ładne przedstawienie tańców rzeszowskich i lasowiackich! Gratulacje dla choreograf Krystyny Mazurkiewicz, która potrafiła z części młodzieży skupionej w zespole (druga część w rozjazdach) zorganizować w bardzo krótkim czasie układy taneczne na 6 par, i zdobyć laury na takim festiwalu! Tytuły cieszą i są jednocześnie zachętą oraz motywacją dla dalszego podnoszenia poziomu zespołów.

Stanisław Samojedny



ZPiT „Poltex” z Łodzi.

Remont drogi Poręby Wolskie – Stece



Widok remontowanej drogi łączącej Poręby Wolskie ze Stecami.

Trwają prace przy remoncie drogi gminnej łączącej Poręby Wolskie ze Stecami. Szczególnie ucierpiała ona w ubiegłorocznych podtopieniach, uległa rozmyciu, stała się trudno przejezdna. Wójt Gminy Ranizów złożył wniosek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na dofinansowanie. Wniosek został pozytywnie rozpatrzony i Gmina Ranizów otrzymała na ten cel kwotę 200.000 zł. Odpowiednia promesa została wystawiona w lutym br. Po przeprowadzeniu procedur przetargowych w maju rozpoczęły się prace polegające na odnowieniu nawierzchni, utwardzeniu jej kamieniem, odmuleniu rowów.

Ponadto przez przysiółek Stece (w zabudowaniach) zostaną położone 600 mb nawierzchni asfaltowej. Dzięki temu zwiększy się atrakcyjność tego już i tak malowniczego zakątka Woli Ranizowskiej.

Stanisław Samojedny

KALENDARZ BIODYNAMICZNY

Czerwiec (od 20.VI)

Dni kwiatowe: 20.VI od 14⁰⁰, 21.VI, 22.VI do 18⁰⁰, 23.VI do 20⁰⁰, 24.VI do 9⁰⁰, 27.VI do 18⁰⁰, 28.VI do 11⁰⁰, 30.VI do 16⁰⁰

Dni liściowe: 22.VI od 19⁰⁰, 23.VI do 19⁰⁰, 24.VI od 10⁰⁰ 25.VI do 19⁰⁰

Dni owocowe: 25.VI od 20⁰⁰, 26.VI. (szczególnie korzystnie), 27.VI do 17⁰⁰

Dni korzeniowe: 20.VI do 13⁰⁰, 28.VI do 12⁰⁰, 29.VI, 30.VI od 13⁰⁰ do 15⁰⁰

Lipiec

Dni kwiatowe: 1.VII do 7⁰⁰ i od 13⁰⁰, 2.VII do 17⁰⁰, 4.VII od 11⁰⁰ do 21⁰⁰, 9.VII, 10.VII, 18.VII, 19.VII, 21.VII od 15⁰⁰, 28.VII do 12⁰⁰, 29.VII od 11⁰⁰

Dni liściowe: 2.VII od 18⁰⁰, 3.VII, 4.VII do 5⁰⁰, 11.VII od 6⁰⁰, 12.VII, 13.VII od 7⁰⁰ do 11⁰⁰, 20.VII, 21.VII do 14⁰⁰, 22.VII, 27.VII od 20⁰⁰, 30.VII, 31.VII do 13⁰⁰

Dni owocowe: 4.VII od 6⁰⁰ do 10⁰⁰, 13.VII od 12⁰⁰, 14.VII, 23.VII, 24.VII, 29.VII do 10⁰⁰, 31.VII od 14⁰⁰ do 21⁰⁰

Dni korzeniowe: 16.VII od 12⁰⁰, 17.VII, 25.VII, 26.VII, 27.VII do 10⁰⁰

Dni niekorzystne: 5.VII, 6.VII, 7.VII, 8.VII, 15.VII, 16.VII, do 12⁰⁰, 28.VII od 12⁰⁰

Czas sadzenia: od 1.VII do 12.VII, od 29.VII do 31.VII

Sierpień

Dni kwiatowe: 3.VIII od 10⁰⁰ do 15⁰⁰, 6.VIII, 7.VIII do 11⁰⁰, 14.VIII od 10⁰⁰, 15.VIII, 16.VIII do 7⁰⁰, 18.VIII od 8⁰⁰ do 21⁰⁰, 24.VIII od 10⁰⁰, 25.VIII do 11⁰⁰, 26.VIII od 8⁰⁰ do 11⁰⁰

Dni liściowe: 1.VIII, 8.VIII do 8⁰⁰, 7.VIII od 12⁰⁰, 9.VIII od 11⁰⁰ do 17⁰⁰, 16.VIII od 8⁰⁰, 17.VIII, 18.VIII do 7⁰⁰, 19.VIII do 11⁰⁰, 26.VIII od 12⁰⁰, 27.VIII

Dni owocowe: 1.VIII od 9⁰⁰, 2.VIII do 9⁰⁰, 8.VIII, 9.VIII od 18⁰⁰, 10.VIII, 11.VIII (szczególnie korzystnie) 19.VIII od 12⁰⁰, 20.VIII, 21.VIII (bardzo korzystnie), 22.VIII od 12⁰⁰, (bardzo korzystnie), 25.VIII od 12⁰⁰, 26.VIII do 7⁰⁰, 28.VIII (bardzo korzystnie), 29.VIII

Dni korzeniowe: 3.VIII od 16⁰⁰, 4.VIII, 5.VIII, 12.VIII, 13.VIII, 22.VIII do 11⁰⁰, 23.VIII od 7⁰⁰ do 15⁰⁰, 24.VIII do 9⁰⁰, 31.VIII od 6⁰⁰

Dni niekorzystne: 2.VIII, od 9⁰⁰, 3.VIII do 10⁰⁰, 30.VIII od 6⁰⁰

Czas sadzenia: od 1.VIII, do 8.VIII, od 24.VIII do 31.VIII

Czas letni nie jest uwzględniony, dodać 1 godzinę.

KOCHANYM RODZICOM

*Kto nas kocha tak jak nikt
i ochrania całym sercem
i do kogo możesz przyjść
z każdym smutkiem jak najprędzej...?*

W dniu 9 czerwca w naszym przedszkolu odbyła się wspaniała uroczystość – Święto Rodziców. Występy dzieci rozpoczęły od zatańczenia poloneza, następnie wszystkie dzieci śpiewały piosenki, recytowały wiersze i tańczyły tańce. Kolejnym punktem uroczystości było przedstawienie przygotowane specjalnie dla rodziców pt. „Bajkowy kogel-mogel”, podczas którego dzieci wykazały się swoimi talentami aktorskimi. Po występach mali artyści zostali nagrodzeni brawami i słodkościami.

Na zakończenie dzieci podchodziły z kwiatkiem w ręku ściskając i całując wręczały go swoim rodzicom.

Edyta Partyka



Stańmy razem po stronie prawdy

Myśląc o wielkości Jana Pawła II, zawsze mam w pamięci Prymasa Tysiąclecia Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Obydwa byli wielkimi mężami stanu. Prymas Tysiąclecia położył fundament. Ukształtował powojenne pokolenia w duchu wierności Kościołowi i Ojczyźnie. Jan Paweł II kolejnym dwóm pokoleniom ofiarował w swoim nauczaniu wzór życia. Niejednokrotnie człowiek stawia sobie pytanie: jak żyć w zgodzie ze swoim sumieniem. Zawsze przy najmniejszych wątpliwościach mogłem się osobiście oprzeć na encyklikach Ojca Świętego. Zawsze przy tej lekturze, mimo chodem, właściwie była to konieczność, sięgałem do lektury listów i wystąpień kardynała Wyszyńskiego. Myśl, wartość dokumentów tych dwóch wybitnych Polaków, stanowi na przestrzeni całego mojego dorosłego życia JEDNOŚĆ. Problem świata pracy obydwaj przedstawiali na gruncie personalizmu. Problem wolności słowa i mediów postrzegali jako służbę prawdzie.

Jan Paweł II podczas jednej z audycji Papieskiej Komisji ds. Środków Społecznego Przekazu powiedział m.in.: „Szpalty gazet i mikrofony radiowe oraz kamery telewizyjne stały się trybunami wywierającymi wpływ na orientację moralną i duchową dzisiejszego społeczeństwa. W związku z tym konieczne jest, by Kościół nie tylko uczestniczył w kształtowaniu opinii publicznej, wyrażającej wspólne wartości dzisiejszego społeczeństwa, ale aby

był bezpośrednio obecny na tej nowej trybunie ze swoimi dziennikami i czasopismami, ze swoją telewizją i swoim radiem, ze swoim głosem prawdy i miłości”. W dalszej części przemówienia Ojciec Święty przypomina nam o obowiązku odpowiedzialności, nie tylko dziennikarzy, ale także popularnych osobistości, które powinny w poczuciu swojej godności dawać dobry przykład czytelnikom. Bowiem wypowiedzi zarówno świeckich, jak duchownych, nie mogą zawierać nieprawdy.

Bardzo niezręcznie jest mi komentować lub streszczać wypowiedzi Papieża, dlatego posłużę się tu jeszcze raz pełnym cytatem: „Trzeba mieć odwagę i odznaczać się szczerością, aby głosić otwarcie, że wszystkie formy fałszu i dezinformacji, niektóre bardzo głośne, stanowią prawdziwe i zasadnicze wynaturzenie dziennikarstwa. Stowarzyszenia i organizacje dziennikarskie, szczególnie katolickie, muszą wystrzegać się nawet cienia tego rodzaju postępowania w traktowaniu bieżącej problematyki”.

Niech każdy, bez wyjątku weźmie sobie głęboko do serca powyższe cytaty.

Drżycie kłamcy, wyzywam was wszystkich na pojedynek. Piszmy prawdę o bieżących wydarzeniach, o zaszłościach historycznych. Wymagajmy jej wzajemnie od siebie, a z pewnością łatwiej nam będzie uniknąć tak niepoważnej dla przykładu polemiki pomiędzy Nowinami, a Super Nowościami nt. TW „Łukasza”. Jeszcze raz za Janem Pawłem II: „dziennikarz musi być człowiekiem prawdy”.

Dariusz Sobolewski

MARIA KONOPNICKA – POETKA, PISARKA, PIEŚNIARKA LUDU POLSKIEGO

Zgodnie z siedmioletnią już tradycją Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Zielonce uczciła pamięć swej patronki.

Po uroczystym apelu, podczas którego odśpiewano „Rotę”, przypomniany został życiorys Pisarki. Następnie uczniowie recytowali wiersze, opisujące piękno polskiej przyrody, poruszające problematykę patriotyczną, a także te najbliższe, poświęcone dzieciom. Obchody święta zakończyły się projekcją filmu „Marysia i krasnoludki”.

Integralną częścią Dnia Patrona był VII Międzyszkolny konkurs „Maria Konopnicka – poetka, pisarka, pieśniarka ludu polskiego”. Pytania, na które odpowiadali uczniowie, dotyczyły życia i twórczości Poetki, a także znajomości wybranych utworów.

Jesteśmy dumni ze swego Patrona. Maria Konopnicka jest postacią godną naśladowania, a jej twórczość jest nam coraz bliższa.

Agnieszka Pustkowska



Uczestnicy konkursu z opiekunami i organizatorami.



Agnieszka Golaż SP Wola Raniżowska recytuje wiersz M. Konopnickiej.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



„Czas na aktywność w gminie Raniżów”

– to projekt systemowy realizowany przez pracowników Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Raniżowie w ramach

Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VII Promocja integracji społecznej,

Działanie 7.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji,

Poddziałanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnienie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej.

Celem projektu jest zmniejszenie zjawiska wykluczenia społecznego poprzez umożliwienie mieszkańcom gminy Raniżów powrotu do aktywnego życia społecznego i zawodowego.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Raniżowie realizuje projekt systemowy od 2009 r. dając uczestnikom wsparcie mające na celu ich aktywizację społeczno-zawodową.

Z 29 osób, które zakończyły do tej pory udział w projekcie - 9 osób podjęło pracę zarobkową, co wskazuje na efektywność działań w ramach projektu.

W bieżącym roku zrekrutowanych zostało kolejnych 14 osób. Uczestnicy projektu zakończyli już szkolenia miękkie, przygotowujące teoretycznie do wejścia/powrotu na rynek pracy. Były to: „Trening kompetencji społecznych”, „Autoprezentacja”. Otrzymali również wsparcie psychologiczne (indywidualne i grupowe) oraz doradztwo zawodowe.

W ramach planowanych szkoleń zawodowych zrealizowano już kursy:

- „Obsługa komputera”
- „Kosmetyczka”
- „Płytkarz-posadzkarz”

natomiast w trakcie realizacji są szkolenia zawodowe pn. „Kucharz-ciastkarz”, „Obsługa kas fiskalnych wraz z fakturowaniem”. Do końca roku odbędą się jeszcze szkolenia zawodowe, takie jak: „Fryzjer”, „Bukieciarstwo”, „Opiekunka osób starszych”.

W trakcie trwania szkoleń wszyscy uczestnicy mieli zapewnione wyżywienie, a osoby mieszkające poza miejscowością, w której odbywały się szkolenia, otrzymały zwrot kosztów dojazdu.

Kierownik GOPS Raniżów *Anna Nieduży*

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Szkolenia dla rolników

Stowarzyszenie Na Rzecz Powiatu Kolbuszowskiego „NIL” organizuje szkolenia dla rolników w ramach projektu: „PODSTAWA TO KWALIFIKACJE. Kompleksowe szkolenia dla rolników z terenu powiatu kolbuszowskiego umożliwiające podjęcie zatrudnienia poza sektorem rolnym” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Do udziału w projekcie zapraszamy osoby dorosłe z terenu powiatu kolbuszowskiego, które prowadzą na jego terenie osobiście i na własny rachunek działalność rolniczą lub pozostają z rolnikiem we wspólnym gospodarstwie rolnym, podlegają ubezpieczeniu w KRUS oraz deklarują chęć podjęcia zatrudnienia poza sektorem rolnym.

Oferujemy następujące kursy zawodowe:

- **Kierowca kat. C**, którego celem jest uzyskanie kwalifikacji zawodowych do kierowania pojazdami ciężarowymi;

- **Spawacz w metodach MAG i TIG**, którego celem jest zdobycie kwalifikacji w zawodzie spawacza metodą MAG i TIG;

- **Operator koparki i koparko-ladowarki**, którego celem jest przygotowanie uczestników do uzyskania kwalifikacji w zawodzie operator koparki i koparko-ladowarki w zakresie III klasy uprawnień;

- **Nowoczesny sprzedawca z obsługą kasy fiskalnej i programów sprzedażowych**, którego celem jest uzyskanie kwalifikacji zawodowych kasjer/sprzedawca;

- **Pracownik biurowy z modulem kadrowo-płacowym**, którego celem jest przygotowanie do podjęcia pracy administracyjno-biurowej.

Wszystkie kursy są bezpłatne, a uczestnikom zapewniamy: materiały szkoleniowe, zwrot kosztów dojazdu oraz wyżywienie.

Nabór prowadzony będzie w lipcu i sierpniu 2011 r.

Szczegółowe informacje dotyczące rekrutacji oraz kryteriów wyboru osób zostaną na stronie Stowarzyszenia www.nil.kolbuszowa.pl.

Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Stowarzyszenia „NIL” przy ul. Jana Pawła II 8 w Kolbuszowej oraz pod numerem tel. 17 2270258.

Medale dla rolników

W dniu 15 czerwca 2011 roku przebywał z roboczą wizytą w Raniżowie Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa Kazimierz Plocke. Towarzyszyli mu: posłanka na Sejm RP Krystyna Skowrońska, posłanka na Sejm RP Renata Butryn, dyrektor Oddziału Regionalnego ARiMR w Rzeszowie Marek Ordyczyński i z-ca dyr. PODR w Boguchwale Krystyna Gdula. Spotkanie z rolnikami i sołtysami zorganizował i poprowadził radny Rady Gminy Raniżów Karol Ozga.

Wyróżniający się rolnicy z terenu gminy Raniżów otrzymali medale „Zasłużony dla rolnictwa”. Następnie wiceminister Kazimierz Plocke przedstawił założenia wspólnej polityki rolnej na lata 2014-2020, płatności bezpośrednie dla rolników, mówił o rewizji rynków rolnych. Podczas dyskusji rolnicy poruszyli problem opłacalności produkcji rolnej i zniszczeń w uprawach rolnych powodowanych przez zwierzynę łowną. Sołtysi natomiast monitowali wiceministra i posłanki o fundusz sołecki. Goście od-

powiadając na zagadnienia nurtujące naszych rolników, zachęcali do zrzeszania się w grupy producenckie, w myśl zasady „duży może więcej”. U podstaw tego stało jeszcze jedno, o czym mówił wiceminister, że na terenach wiejskich mieszka 45 % mieszkańców Polski, z czego 80 % to przedstawiciele innych zawodów, a 20 % to rolnicy. W efekcie daje to liczbę około 3 mln 400 tys. osób zajmujących się i żyjących z rolnictwa. W skali kraju to niecałe 9 %.

Dlatego też grupy producenckie to rozwiązanie, do którego zmierzają także inne kraje Unii Europejskiej.

Spotkanie zakończyło się zapowiedzią kolejnych spotkań, zmierzających do rozwiązania nurtujących problemów.

Stanisław Samojedny



Sekretarz Stanu Kazimierz Plocke dekoruje medalem Józefa Gawła (z lewej).



Odnaczeni rolnicy, goście i organizatorzy spotkania. Stoją od lewej: Jan Sondej, Józef Hermanowski, Leszek Werstak, Ryszard Ozga, Józef Gawel, Edward Woś, posłanka Krystyna Skowrońska, Adam Burek, Czesław Białas, wiceminister Kazimierz Plocke, dyr. Marek Ordyczyński, Tomasz Lis, Karol Ozga, Krystyna Gdula.

Z ANGIELSKIM NA CODZIEŃ



Kamila Kobylarz, uczennica Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Zielonce odniosła sukces w tegorocznym konkursie przedmiotowym z języka angielskiego. Konkurs zorganizowany został przez Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Rzeszowie pod patronatem Kuratorium Oświaty w Rzeszowie.

Śóstklasistka, by dostać się do wojewódzkiego etapu konkursu, musiała już na etapie rejonowym wykazać się nie tylko znajomością języka, ale i wiedzą o krajach anglojęzycznych. W ostatnim etapie konkursu, do którego dostało się 182 uczniów z całego Podkarpacia, rozwiązać trzeba było test leksykalno-gramatyczny, krajoznawczy oraz sprawdzający rozumienie tekstu pisanego.

Poziom konkursu był bardzo wysoki, duża część zadań wykraczała poza program nauczania języka angielskiego w szkole podstawowej, tym bardziej cieszy fakt, że Kamila znalazła się w ścisłym gronie finalistów. Nie jest to jedyne osiągnięcie Kamili w dziedzinie języka angielskiego. Do jej sukcesów można zaliczyć: I miejsce w olimpiadzie z języka angielskiego organizowanej przez Centrum Edukacji Lingua, I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Języka Angielskiego Test Oxford Plus, 10 miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Języka Angielskiego EDI.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

Katarzyna Adamczyk



“Więści Raniżowskie” - pismo społeczno-kulturalne. Miesięcznik. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie, tel. 17 22 85 703, e-mail: goksir@ranizow.pl Redaguje Zespół. Teksty podpisane odzwierciedlają poglądy autorów. Przedruk dozwolony za zgodą Redakcji lub autora. Adres internetowy: www.ranizow.pl Oddano do druku 17.06.2011 r. Nakład: 330 szt.

V GMINNY KONKURS - „POWIEDZMY NIE UŻYWKOM I NIEWŁAŚCIWYM ZACHOWANIOM”

Młodzi ludzie narażeni są na wpływ rozmaitych czynników, zagrażających prawidłowemu rozwojowi i zdrowemu życiu. Najczęściej spotykane przejawy tych zachowań to: posługiwanie się wulgaryzmem, zachowania agresywne, niewłaściwe odżywianie, nierozsądne wykorzystywanie wolnego czasu, palenie papierosów, sięganie po alkohol, dopalacze i narkotyki. W myśl zasady, że „lepiej zapobiegać, niż leczyć”, szkoły, często we współpracy z instytucjami zewnętrznymi, realizują programy profilaktyczne.



Uczniowie z SP Posuchy.

Efektem takiej współpracy jest konkurs „Powiedzmy NIE używkom i niewłaściwym zachowaniom”, którego V edycja odbyła się 19 maja 2011r. w Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Zielonce, a współorganizatorem była Gmina Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Raniszowie. Jego celem było propagowanie wśród dzieci i młodzieży właściwych zachowań.

Zespoły teatralne z całej gminy zaprezentowały pouczające przedstawienia, w których poruszana była tematyka zachowań ryzykownych i proponowane sposoby przeciwdziałania.



Unieszkodliwione zagrożenia komputerowe – SP Mazury.



„Antytrendy 2011” – uczniowie z Gminnego Gimnazjum w Raniszowie.



Sąd nad niewłaściwymi zachowaniami – SP Stanisławskie.

nia im. oprócz przedstawień można było obejrzeć prace, przygotowane na konkurs plastyczny.

Komisje konkursowe wytypowały zdobywców poszczególnych miejsc, niemniej jednak zwycięzcami byli wszyscy, ponieważ ukazane wartości na długo pozostaną w pamięci uczestników konkursu i widzów.

Agnieszka Pustkowska

V GMINNY KONKURS - „POWIEDZMY NIE UŻYWKOM I NIEWŁĄŚCIWYM ZACHOWANIOM”



Promocja zdrowego stylu życia i odżywiania – SP Wola Raniżowska.



Superman, Spiderman, Piotruś Pan w prawdziwym życiu niestety nie poradzili sobie – młodsi uczniowie z SP Mazury.



Młodsi uczniowie z SP Zielonka.



Bajka o Czerwonym Kapturku przedstawiona przez uczniów z SP Raniżów.



Ostatnie przedstawienie w wykonaniu uczniów z SP Korczowiska.



Starsza grupa z SP Zielonka.